Wydanie drugie

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egzemplarza **10** groszy

POLSKA ZACHODNIA

Dziennik Polskiego Zagłębia Węglowego

Redaktor nacz.: Józef Wojciechowski — Wydawca — „Polska Zachodnia", Spółka z ogr. odp. — Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Baterowa 2 i Kościuszki 11.

Rok XIV — **Katowice, poniedziałek 2 stycznia 1939 r.** — **Nr 2**

Minął rok wielkich wydarzeń!

Wybitny historyk angielski, G. M. Gathorne-Hardy, wydając obecnie pod auspicjami Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Londynie najnowsze obszerne opracowanie historii lat 1920—1938 podzielił ten powojenny okres lat osiemnastu na trzy podokresy, nadając im oryginalne i świadczące o zdolnościach do definicji, nazwy.

Bezpośrednio powersalskie pięciolecie — 1920—1925 nazywa uczony angielski „the period of settlement" — okresem regulowania urządzania. Następne pięciolecie 1925 — 1930, to dla historyka oxfordzkiego „period of fulfilment" — okres wykonywania postanowień międzynarodowych, okres spełnienia zobowiązań.

Trzeci wreszcie okres — to „the period of collapse" — okres załamania, zapodania się, kruszenia ładu, ustanowionego nazajutrz po wielkiej wojnie.

Gathorne-Hardy, w zgodzie zresztą z wielomą innymi badaczami historii najnowszej, uznaje za początek tego ostatniego okresu rok 1930-ty, określa nawet początkową chwilę tej epoki „collapse'y", a mianowicie początek światowego kryzysu gospodarczego. O ile jednak początek epoki burzenia powersalskiego porządku politycznego określić się ona dość łatwo i nawet wcale precyzyjnie, o tyle granicy końcowej tego okresu daremnie szukać u Gathorne-Hardy'ego... Daremnie jej zresztą szukać w ogóle, bo po prostu — nie ma jej jeszcze. Doprowadzając opis swej „period of collapse" do 1938-go roku, stawia Gathorne-Hardy wielokropek na końcu swych wywodów i stwierdza, iż nie podejmuje się przewidywania końca „czasokresu burzenia", nie podejmuje się, powiada, bo nie jest prorokiem.

Tak jest! Sporządzając bilans wydarzeń politycznych roku 1938-go, możemy stwierdzić tylko, że zakończyliśmy ósmy rok trwania owych ruchów, które już nie tylko podważyły, ale wręcz z ziemią zrównały budowlę stosunków międzynarodowych, skonstruowaną w Wersalu.

Waga roku 1938-go była pod tym względem o tyle od wagi poprzednich lat tego okresu większa, iż w roku tym dokonała się rewizja nie tylko — jak dotąd — prawnych klauzul postanowień traktatowych, ale — po raz pierwszy — klauzul terytorialnych. — Zmieniono przebieg granic w Europie, zniknęła Austria, zmniejszyła się Czechosłowacja. Zmniejszyła się i rozdwoiła — bodaj nawet „roztroiła się", gdyby brać pod uwagę możliwość długotrwałego istnienia tworu nazwanego Rusią Podkarpacką.

Narastanie sił dynamicznych w Europie i w Azji, przy trwaniu w konserwatywnym „noli me tangere" państw wszechstronnie nasyconych — doprowadziło do wybuchu, a wybuch ten — zgodnie z prawami fizyki — wszkodził to miejsce, w którym ścianka była najcieńsza, gdzie najmniej stawiała oporu. Gdzie długoletnie błędy polityczne, gdzie brak zwartości wewnętrznej narodów, gdzie brak decyzji podjęcia obrony i przeprowadzenia jej za wszelką cenę, umożliwił atak sił dynamicznych — przez sam fakt dania mu szans powodzenia — tam atak ten nastąpił.

Dzieje roku 1938-go są — jak powiedzieliśmy — dziejami okresu historycznego, będącego wręcz zaprzeczeniem pojęcia stabilizacji. Nic nie świadczy, iż okres ten ma się ku końcowi. Wręcz przeciwnie — istnieje w Europie i poza nią szereg ośrodków dynamicznych, które zapowiadają uprawianie „gry ruchowej" i na przyszłość.

Wojna domowa w Hiszpanii trwa. Minęło już od chwili jej rozpoczęcia półtrzecia roku. Zbyteczne byłoby udowadnianie, jak bardzo fakt trwania bratobójczej rzezi na półwyspie Pirenejskim komplikuje wszelkie sprawy morza Śródziemnego i tak już z natury rzeczy skomplikowane ponad miarę. — Skomplikowane zresztą bardziej jeszcze przez podniesione ostatnio pretensje włoskie do niektórych śródziemnomorskich ziem i posiadłości francuskich. A zapominać nie wolno, że przecież nad tymże morzem Śródziemnym — oprócz hiszpańskiej — toczy się jeszcze jedna wojna, niewiele mniej od tamtej krwawa: — wojna w Palestynie, wywołująca niepokojące dla Wielkiej Brytanii ruchy w świecie arabskim.

Żonglerka dwoma osiami trwa nadal. Raz się krzyżują, raz układają się równolegle — na krótko... Raz trwa flirt między mocarstwami, parami, według podziału „osiowego", to znów wedle reguł „międzyosiowych". Mnoży się liczba podpisywanych przy różnych okazjach solennych deklaracyj i bardzo wiele ukazuje się w pismach fotografii, odwiedzających się nawzajem ministrów. Faktem jest jednak nadal niezaprzeczanym, że przeciwieństwa pomiędzy interesami mocarstw nie pozwalają im na działanie harmonijne w żadnym z istniejących zagadnień.

Każdy dzień dostarcza po temu dowodów i dlatego tak wiele spraw jest nierozwiązanych, bądź rozwiązywanych przez zainteresowanych bezpośrednio i dla siebie bez oglądania się na tańczące wokół własnych bądź cudzych „osi" mocarstwa.

Tak! — niezmiernie jest trudno postawić bilansową kreskę końcową pod podsumowaniem wydarzeń roku 1938-go. Niczego bowiem granicą nie jest data 1 stycznia 1939 roku. Trwa okres burzenia budowli starych, krzepną narody jedne, słabną inne, żyją obok siebie, ale na temat metod współpracy nie pogodziły się jeszcze i w tym minionym, siódmym roku okresu załamania się porządku światowego.

VIGIL.

Walka dyplomatyczna
o wpływy w Chinach

WASZYNGTON. Z Tokio donoszą, iż japoński wiceminister spraw zagranicznych Sawada doręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Grew notę, w której Japonia proponuje wszystkim mocarstwom zainteresowanym w Chinach rokowania, celem przeprowadzenia rewizji obenego stanu rzeczy, opierającego się na dotychczasowych traktatach. Ze swej strony ambasador Stanów Zjednoczonych wręczył notę rządowi japońskiemu. Nota amerykańska stwierdza, że działalność obywateli amerykańskich w Chinach została ograniczona, zaś interesy japońskie w Chinach znalazły się w sytuacji uprzywilejowanej. Nota amerykańska przyjmuje propozycję japońską odnośnie rokowań, lecz polemizuje ze stanowiskiem Japonii co do całkowitej zmiany sytuacji w Chinach.

Londyn zaniepokojony
zbrojeniami morskimi Niemiec

LONDYN. Komentując zapowiedziane przez Niemcy rozszerzenie programu morskiego w zakresie budowy łodzi podwodnych. „Times" zaznacza, że o ile w wyniku rozmów berlińskich Niemcy w pełni skorzystają z prawa, jakie im przysługuje na zasadzie traktatu morskiego z 1935 r., to w Anglii nie wywoła to zaniepokojenia. Aczkolwiek W. Brytania może ze spokojem spoglądać na rozbudowę niemieckich zbrojeń morskich w zakresie, w jakim się na to już z góry zgodziła, to jednak rozbudowa ta może mieć bardziej niepokojący efekt w innych krajach, gdzie może pociągnąć za sobą wznowienie wyścigu zbrojeń morskich. „Times" podkreśla, że angielsko-niemiecki traktat morski istnieje nadal w całej rozciągłości.

„Daily Tepegraph" zaznacza, że proponowany krok niemiecki bynajmniej nie wywołał zadowolenia w Londynie. Dziennik wyraża nadzieję, że przedstawiciele brytyjscy zdołają, być może, skłonić admiralicję niemiecką do zmiany stanowiska co do nagłości programu rozbudowy floty niemieckiej.

Według „Daily Telegraph" w kołach admiralicji brytyjskiej podkreślają, że w razie wykonania niemieckiego programu zbrojeń morskich, W. Brytania zmuszona byłaby znacznie rozszerzyć swój program w zakresie jednostek morskich, mogących zwalczać łodzie podwodne.

Węgry występują z Ligi Narodów

BUDAPESZT. W noworocznym numerze „Pester Lloydu", węgierski minister spr. zagr. hr. Csaky czyni aluzję do możliwości wystąpienia Węgier z Ligi Narodów oraz ich przyłączenia do paktu antykominternowskiego.

„Uznajemy — pisze min. Csaky — i wysoko cenimy doniosłość paktu antykominternowskiego, a jednocześnie od przeszło 10 lat jesteśmy świadkami upadku Ligi Narodów. Opinia światowa zaczyna się krystalizować dookoła dwóch sprzecznych idei, natomiast nie ulega wątpliwości, iż nie można wyznawać z tym samym przekonaniem dwóch ideologii jednocześnie".

Stwierdzając przywiązanie Węgier do osi Berlin — Rzym, min. Csaky pisze, że przyjaźń polsko-węgierska opiera się na solidnych podstawach, zaś dawny szacunek Węgier dla narodu jugosłowiańskiego wzmocnił się w rezultacie jesiennego kryzysu. Odnośnie Rumunii i Czecho-Słowacji min. Csaky poczynił aluzję w słowach: „Stosunki Węgier z innymi sąsiadami zależą w pierwszym rzędzie — co pragnę podkreślić — od traktowania i losu mniejszości węgierskich."

W zakończeniu min. Csaky podkreślił, że opowiedzenie się Węgier po stronie osi Berlin — Rzym nie oznacza zajęcia wrogiego stanowiska w stosunku do mocarstw zachodnich. Co do perspektyw nadchodzącego roku 1939, minister wyraził się zasadniczo optymistycznie, przewidując wszakże pewne trudności.

Lokat ponad 26.000.000 zł — Kont ponad 27.000
Majątku własnego ponad 2.500.000 zł.

WSPÓLNA POLSKO-WĘGIERSKA GRANICA — GWARANCJĄ POKOJU.

BUKARESZT. „Le Moment" zamieszcza charakterystyczny artykuł, w którym stwierdza, że zagadnienie Rusi podkarpackiej nie jest bynajmniej zakończone oraz że sprawa przyłączenia tych obszarów do Węgier jest nadal aktualna. Dziennik podkreśla, że sytuacja, jaka wytworzyłaby się po stworzeniu wspólnej granicy polsko-węgierskiej sprzyjałaby ustaleniu tez pokoju w tej części Europy.

EPIDEMIA GRYPY W PRADZE.

PRAGA. W Pradze panuje epidemia grypy. Według urzędowych danych zgłoszono przeszło 400 wypadków. Przebieg choroby wykazuje w tym roku znaczny odsetek śmiertelności. Jedną z ofiar epidemii padł również znany pisarz, Karol Capek.

Dramatyczne posiedzenie parlamentu francuskiego

PARYŻ. Posiedzenie senatu i izby deputowanych obfitowało w momenty pełne naprężenia. Premier Daladier, który miał wyjechać wczoraj rano o godz. 10.15 do Tulonu, był zmuszony odłożyć swą podróż do godz. 12, ponieważ budżet, który powrócił z senatu do izby deputowanych, nie był jeszcze przyjęty. Dopiero wczoraj w południe całokształt ustawy budżetowej oddany pod głosowanie przez przewodniczącego izby Herriota, został przyjęty 372 głosami przeciwko 228. Posiedzenie izby deputowanych zakończyło się o godz. 12.20, a zostanie wznowione o godz. 18.30.

Premier Daladier opuścił Paryż o godz. 12, kiedy przyjęcie budżetu nie ulegało już wątpliwości. Premier udał się pośpiesznym pociągiem do Tulonu, skąd wyruszy w podróż oficjalną na Korsykę i do Tunisu.

Onegdajsze nocne posiedzenie senatu zakończyło się o godz. 4.25 przyjęciem w drugim czytaniu ustawy budżetowej na rok 1939 279 głosami przeciwko 16. Ustawa z poprawkami senatu została odesłana do komisji finansowej izby deputowanych, która rozpoczęła dyskusję nad ustawą w trzecim czytaniu. Komisja wysłuchała przemówień Daladier i Reynaud, którzy domagali się, by komisja przedstawiła izbie deputowanych wnioski, na które mógłby się zgodzić senat. Daladier oświadczył, iż rząd postawi sprawę zaufania w związku z ważniejszymi punktami, mogącymi opóźnić porozumienie obu izb prawodawczych. Komisji przedstawiono teksty poprawek, dotyczące dwóch artykułów budżetu, na które zgodził się rząd.

O godz. 7.30 komisja finansowa izby deputowanych jeszcze nie zakończyła swych prac, co wywołało prawdziwą manifestację ze strony radykałów socjalnych. Opozycję w komisji reprezentowali głównie socjaliści i komuniści.

O godz. 8.30 premier Daladier udał się na posiedzenie grupy radykałów socjalnych, domagając się skrócenia obrad i przestrzegania dyscypliny partyjnej.

Posiedzenie izby deputowanych wznowiono o godz. 9.35. Rozpoczęto dyskusję nad budżetem w trzecim czytaniu. Reynaud, który zabrał głos w dyskusji, domagał się przyjęcia tekstu z poprawkami senatu. Daladier postawił sprawę zaufania, żądając odrzucenia wniosku komunisty Duclos, zmierzającego do przedłużenia obrad.

Wniosek Duclasa został odrzucony 363 głosami przeciwko 237.

Po ponownej interwencji min. Reynaud i premiera Daladier, który jeszcze raz postawił sprawę zaufania, wniosek zaufania dla rządu przyjęto 369 głosami. Opozycja powstrzymała się od głosowania.

Następnie przystąpiono do głosowania nad całokształtem ustawy budżetowej, przy czym została ona przyjęta 372 głosami przeciwko 228. Chociaż obrady odbywały się 1 stycznia, obowiązywała fikcja, iż toczą się one ciągle jeszcze w ciągu ostatniego grudnia 1938 r.

Zażarte walki w Katalonii

PARYŻ. Główna kwatera generała Rojo, dowódcy armii katalońskiej, znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie. Wojska powstańcze, opanowawszy Granadella, a następnie Bobera, wysunęły się znacznie naprzód i obecnie maszerują od tyłu na Borias Blancas, gdzie mieści się siedziba kwatery gen. Rojo.

Przez 15-kilometrową wyrwę we froncie czerwonych podjazdy kawalerii powstańczej docierają już na odległość 5—8 kilometrów od Borias Blancas, przecinając połączenie kwatery głównej z tyłami.

Wobec grożącego głównej kwaterze odcięcia sprowadzono na ten odcinek pośpiesznie wyborowe oddziały wojsk czerwonych ze słynnej z waleczności brygady Listera.

Główna kwatera wojsk powstańczych informuje, że czerwoni, opuszczając miasto Bobera podpalili je w kilku miejscach. Powstańcy, zdobywszy Bobera, rzucili się najpierw do gaszenia ognia i uratowali miasto od zagłady.

Na odcinku Tremp toczyły się zacięte walki o miejscowość Camarasa. Bataliony legionistów marokańskich mimo iż nie są przyzwyczajone do walki wśród mrozów, brawurowym szturmem rozstrzygnęły bitwę na korzyść powstańców. Camarasa została zdobyta. Czerwoni oparli się w Torms, jednak i stąd musieli się wycofać.

W walkach tych czerwoni stracili kilkuset zabitych. Do niewoli powstańców dostało się znów 1 700 milicjantów. W ręce oddziałów gen. Franco wpadł jeden nieuszkodzony czołg sowiecki, 2 haubice oraz 100 karabinów maszynowych i wielka ilość amunicji.

Lotnictwo narodowe bombardowało skutecznie w ciągu dnia wojskowe obiekty w Barcelonie, Reus i Cartagenie, gdzie uszkodzone zostały stojące w porcie trzy czerwone okręty wojenne. W walkach powietrznych zestrzelonych zostało 15 samolotów republikańskich.

BOMBARDOWANIE BARCELONY.

BARCELONA. Samoloty gen. Franco bombardowały wczoraj dwukrotnie Barcelonę o godz. 19 i 19.20. Ofiarą nalotów według dotychczasowych doniesień padło 30 zabitych i 80 rannych.

Zmiany na stanowiskach kuratorów

WARSZAWA. Rozchodzą się pogłoski o ważnych zmianach na terenie szkolnictwa. I tak mówi się, że w stan spoczynku przejdzie kurator O. S. w Wilnie p. Godecki. Jego miejsce miałby zająć wicekurator krakowski p. Włodz. Gałecki.

W pewnych kołach mówi się o zmianie w Min. W. R. i O. P. Mianowicie jakoby wiceministrem w miejsce prof. Aleksandrowicza miał zostać dyr. dep. p. Pollak, a w jego miejsce miałby przyjść kurator lwowski, p. Kupczyński. Są jednak także głosy, że p. Pollak przechodzi na stanowisko kuratora we Lwowie.

Parlament żydowski zbierze się w Warszawie

BUKARESZT. W związku z expose rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Gafencu, w którym poruszona została m. in. kwestia emigracji żydowskiej w Rumunii, tutejsze koła neosyjonistyczne zwracają uwagę na podobieństwo problemu żydowskiego w Polsce i Rumunii. Z podobieństwa tego wypływa równoległość i ścisła zależność akcji politycznej nowej organizacji syjonistycznej w obu krajach. Jednocześnie podkreślają, iż rumuńskie czynniki oficjalne z którymi przedstawiciele neosyjonistów utrzymują stały informacyjny kontakt polityczny, okazały dużo zainteresowania dla mającego odbyć się w Warszawie w lutym „parlamentu syjonistycznego" przedstawicieli żydostwa Europy środkowej i wschodniej. Konferencja ta, zwołana z inicjatywy prezydium światowego nowej organizacji syjonistycznej, ma na celu rozładowanie terytorialne problemu żydowskiego przede wszystkim w Polsce i Rumunii drogą umożliwienia masowej emigracji do Palestyny.

Spiskowcy na życie Hitlera przed sądem

BERLIN. — Dnia 3 stycznia rozpocznie się w Berlinie przed trybunałem ludowym proces przeciwko znanemu publicyście politycznemu Ernestowi Niekieschowi i towarzyszom. Będzie to największy proces o zdradę stanu w historii III Rzeszy.

Przed trybunałem stanie 21 oskarżonych o spisek. Rozprawa będzie tajna, a do wiadomości ogółu podany zostanie tylko wyrok.

Oskarżenie zarzuca Niekieschowi, że zorganizował szeroko rozgałęziony spisek na życie kanclerza Hitlera.

ZGON MATKI GENERAŁA SOSNKOWSKIEGO.

WARSZAWA. Dnia 31 grudnia 1938 r. zmarła w Glinniku Mariampolskim ś. p. Zofia z Drabińskich Sosnkowska, matka inspektora armii generała broni Kazimierza Sosnkowskiego, przeżywszy 80 lat.

OFICER ANGIELSKI PADŁ OD KUL ARABSKICH.

JEROZOLIMA. Samochód osobowy, eskortowany przez dwa policyjne samochody, uzbrojone w karabiny maszynowe, był ub. nocy w drodze z Haify do Jerozolimy ostrzeliwany przez Arabów. Spośród jadących pasażerów zabity został angielski oficer policji Sanderson z inspektoratu policji palestyńskiej.

CHOROBA R. DMOWSKIEGO

WARSZAWA. Przebywający na wsi u przyjaciół p. Roman Dmowski poważnie zaniemógł przed kilku dniami na zapalenie płuc.

Pogoda na poniedziałek

W Polsce zachodniej i środkowej z rana rozpogodzenie, w ciągu dnia wzrost zachmurzenia do całkowitego pokrycia i opady. Na wschodzie cały dzień pochmurno i miejscami śnieg. Stopniowy wzrost temperatury. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych. W całym kraju mglisto.

PIERRE NORD

LINIA MAGINOTA

(Podwójna zbrodnia na linii Maginota)

Przekład autoryzowany z francuskiego

45)

— O, proszę pani! — zaprotestował Capelle. — Tutaj tak dobrze. Zostańmy jeszcze trochę, dobrze? Ogród tak rozkosznie pachnie...

— To nie moja zasługa. Zawdzięczamy to biednej pani Bruchot.

— To prawda. Biedna kobieta tak pieczołowicie pielęgnowała swoje kwiaty, ale nie miała z nich wielkiej pociechy.

— Wiedzą panowie — rzekła pani Ardant — złożyłam jej dzisiaj wizytę. Zamieszkała w Metzu w hotelu. Codziennie może widywać męża w więzieniu. Podobno kapitan nadzwyczaj dzielnie znosi tę ciężką próbę. Ona zresztą również. Przypuszczam jednak, że wieczorami musi być ogromnie osamotniona. A nie mogę jej przecież zaproponować, aby tutaj wróciła... Mam wrażenie, że byłoby ładnie z waszej strony, gdybyście jej panowie od czasu do czasu dotrzymywali towarzystwa.

— Już od jutra! — wykrzyknęli równocześnie i spontanicznie Kuntz i Le Guenn.

— Nie wiedziałem, że ona tam jest! — wykrzyknął z kolei Capelle. — Jak się pani o tym dowiedziała?

— O, zupełnie przypadkowo. Po tym wszystkim, coście mi panowie o niej opowiedzieli, chciałam jej w jakiś sposób wyrazić swoją sympatię, aczkolwiek nie znałam jej osobiście. Obawiam się, że jestem trochę niedyskretna, ale samotność tej kobiety jest... przerażająca. Sędzia znęca się nad jej mężem i nie przebiera w środkach. Przeczytał gdzieś w raportach wojskowych, że w swoim czasie kapitan Bruchot przeszedł trepanację czaszki. Codziennie daje do zrozumienia, że lekarze mogliby odpowiednio urządzić całą sprawę, pod warunkiem, że Bruchot całkowicie przyzna się do winy. To jest prawdziwa golgota dla tych biedaków!

— A on przecież jest niewinny, prawda? — zapytał Ardant.

Jego poważny, prawie uroczysty głos zabrzmiał bardzo dziwnie w ciszy ciemnej nocy. Czerwone światełko któregoś papierosa zamigotało, zbladło i zsunęło się aż na ziemię, gdzie zgasło. Nikt nie odpowiedział.

— Oczywiście — rzekł wreszcie Le Guenn z wysiłkiem. — Mówiliśmy to panu już sto razy, kapitanie.

— Pani Ardant zaniepokoiła nas tą historią o trepanacji czaszki. Ale z pewnością nie ma już po tym najmniejszych śladów. On jest równie normalny jak pan i ja.

— Nie znałem go wcale — podjął Ardant. A jeśli idzie o opinię i pewność, z jaką oskarżają go władze sądowe i nagła rezygnacja tego komisarza z Wydziału Bezpieczeństwa, który wydawał się raczej dla niego przychylny, mają w sobie coś... coś przygnębiającego. Właśnie dlatego odczułem potrzebę usłyszenia raz jeszcze z waszych ust że jest naprawdę niewinny. Cóż to za dziwna historia!

— Tak. Nam wszystkim porządnie to stargało nerwy — przyznał Kuntz. I zniżając głos dodał: — Mogę się teraz przyznać. Nie lubię już samotnie przechadzać się po galeriach moich posterunków. Za każdym razem muszę się opanowywać aby nie przyśpieszyć kroku jak dawniej kiedy byłem dzieckiem i ojciec kazał mi zamykać wieczorem bramę ogrodu, abym się „wyemancypował", jak zawsze mawiał ze śmiechem. Kiedy wchodzę do rotundy, przed oczyma staje mi zawsze biedny Bruchot sam jeden, osłupiały i zdruzgotany przed zabitym majorem.

Capelle zaśmiał się bez wesołości i ten śmiech brzmiał fałszywie.

— Cieszę się, że nie jestem w tym wypadku jedyny! Naraziłem się dzisiaj na porządny marsz po schodach, aby tylko uniknąć tej nieszczęsnej windy. To jest oczywiście tylko odruch ale w każdym razie...

Le Guenn roześmiał się szyderczo.

— Baby! Macie nerwy bezradnych kobieciątek.

— A ty sam — zgorszył się Capelle — nadrabiasz miną mój drogi. Sam widziałem wczoraj, jak się wahałeś zanim wszedłeś do windy. Potem wpadłeś jednym susem, jakbyś musiał jeszcze raz przejść ponad trupa.

— Jego odruch jest usprawiedliwiony — wtrącił kapitan Ardant — skoro znalazł się sam jeden w tej ponurej kabinie w towarzystwie takiego ładunku.

— Wprawdzie ciała przewieziono sąsiednim dźwigiem ale i tak... — rzekł Le Guenn.

Czy przyznaliby się w jasny dzień, twarz w twarz do tych swoich słabostek? Oczywiście nie. Ale teraz nie widzieli się wzajemnie. Każdy mówił, jakby do siebie.

— Od tego dnia strzelam jak ostatni patałach z karabinu maszynowego — przyznał się Kuntz i — to wyłącznie z maszynowego. Całe szczęście, że to chyba minie, kiedy będę miał przed sobą coś więcej ponad głupią tarczę.

— Życzę ci tego. Szkoda byłoby takiego strzelca. Ale sądziłem, że jesteś bardziej wytrzymały. Wówczas w rotundzie wykazałeś tyle zimnej krwi... Tyś nas uspokoił i przywrócił do przytomności.

— Ba! Pierwszy przybyłem, nic więc dziwnego, że się pierwszy ocknąłem!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Melchior Wańkowicz

Oczekiwany dzień

Z cyklu „Fanfara Zaolziańska" *)

(3)

I nadszedł oczekiwany dzień. W piątek 30 września od rana było wiadomo, że konferencja czterech w Monachium zaaprobowała niemieckie żądania, a polskie i węgierskie spławiła ad calendas graecas — wyznaczając jakiś trzymiesięczny termin dla ułożenia tych spraw. Czyli... figa modą genewską, serwowana skutecznie ludom słabszym, z którymi nie należy się liczyć.

Ale za Polską stało jej dwudziestolecie...

Cóż — skoro my sami nie mamy często pojęcia, jaką pracą ta Polska stanęła i opowiadamy banialuki po kawiarniach, robiąc wielką politykę — to czyż świat również nie mógł nas niedoceniać, patrząc na Polskę bliżej 1918 r., niż 1938.

Trzeba było go przekonać, że jest inaczej.

Tegoż piątku wieczorem wylądował na lotnisku w Pradzie aeroplan, wiozący polskie ultimatum.

Noc z piątku na sobotę „Pod brunatnym Jeleniem", gdzie była kwatera prasowa, była najgorsza z nocy. To tu od dwu tygodni mieszkali dziennikarze, wysłani przez kraj, stojący na progu jakichś wielkich zdarzeń, wysłannicy pism, których nakłady wzrosły w te dni podwójnie i nie wiedzieli nic. Byli niby w mlecznej mgle przesłaniającej wszystko. Skoro przyszła wiadomość o ultimatum, tę mgłę przeszył bolesny niepokój:

Co będzie, jeśli Czesi ultimatum nie przyjmą, o Polskę rozpocznie się wojna światowa, w której my będziemy po stronie niemieckiej — przeciw „demokracjom zachodu"?

W tę noc rezerwiści na terenie całej Polski byli jedną nogą w strzemieniu. — Wszak zmobilizowała Anglia i Włochy i Francja. Wszak mobilizowała Belgia, częściowo Holandia i nawet Litwa powołała pod broń trzy roczniki. Niemcy od dwu miesięcy trzymały zmobolizowane 24 dywizje, Czesi zmobilizowali dwadzieścia roczników.

Polska, najbardziej zainteresowana, najbliższa zdarzeń, Polska, zagrożona pogróżką Sowietów — nie podjęła mobilizacji. A rozumieliśmy, że ultimatum nie przyjęte — to wojna. I że Czesi nie mogą (chyba) bez wystrzału oddać tyle terytorium. Więc skoro już się ułożyli z Niemcami...

Najcięższa to była noc nietylko dla grupki dziennikarzy „pod brunatnym Jeleniem". Spytajcie o tę noc matek polskich

*

Następny dzień — to był dzień wysupłania się z wszystkich nerwowych sił. Kiedy robić jeszcze nie można nic nowego, do czego wzywa historia, a odrabiać starego zajęcia już nie można.

I nagle — była to pewnie godzina dwunasta — uderzyła o miasto wieść:

Czesi przyjęli granicę 5 listopada 1918 r.! Zaolzie nasze!

Nasz jest Cieszyn, leżący po tamtej stronie, nasza jest Karwina węglonośna, Łazy — siedziba polskich wielkich spółdzielni, nasz jest Bogumin, serce komunikacyjne naddunajskiej Europy, węzeł na wymarzonej niemieckiej drodze Berlin — Bagdad! Nasz jest przemysłowy Frysztat, nasz jest kolos hutniczy Trzyniec, nasz jest Jabłonków, stolica rolniczego najszczerzej polskiego Zaolzia i nasze za nim przełęcze i dukty, wiodące nas ku ciepłym stokom, na Dunaj!... Naszą jest Końska, rodząca wypróbowanych działaczy polskich i Darłów źródłami leczniczymi słynący i stara Bystrzyca. Olza jest naszą.

Już od dołu z nad Olzy prze gromada, niosąc na rękach wyrwany z ziemi polski graniczny słup. Niosą go do Muzeum! — na wieczne czasy. Napływają coraz nowe słupy. Ludzie drą z nich scyzorykami drzazgi na pamiątkę.

W polskim Cieszynie poczynają dzwonić dzwony.

Nagle ludzie poważnieją, cichną, zwijają dłonie koło uszu. Tak! Nie ma wątpliwości... Z przytłumionej dali, z za Olzy, z Czeskiego Cieszyna wiatr nam przynosi słaby dźwięk dzwonów.

To ziemia ta, jeszcze pod Czechem, oddzwania!

Biorę auto i jadę do Skoczowa. Pokłonić się najlepszemu dyplomacie, jakim jest bagnet.

W Skoczowie, tam gdzie przed dwudziestu laty mieścił się sztab śmiesznie szczupłych sił gen. Latinika, obecnie mieści się kwatera dowódcy grupy operacyjnej „Śląsk". Za miasteczkiem, na dworcu w salonce, przyjmuje mnie generał Bortnowski.

Przed tygodniem wracał z manewrów Wołyńskich do swoich Kowali w Postawskim powiecie, do cichych Kowali, na których lśniącym świeżą strużyną ganku tak spokojnie jada się konfitury w słoneczne dni wrześniowe. Pomykając Baranowickim powiatem, był już u podstawy rękawa ślepego, który stanowi Województwo Nowogródzkie i Wileńskie, u progu ziemi cichej i sennej. Miał jechać w jej najdalszy kąt — na Nowogródek, Bakszty, Wołożyn, Mołoczeczno, Nową Wilejkę, Miadzioł — stamtąd już jak się da tysiącem dróg co po lasach biegną, na wschód,. w wielkie połacie bagien, które otulają ciche nieskomasowane, stojące w dwurząd przy ulicy wsie.

I nagle w tym Baranowickim powiecie na skrzyżowaniu dróg zastąpił mu drogę policjant. Wręczył rozkaz. Była godzina 15. Generał wsiadł w Lidzie na aeroplan. Następnego dnia o godzinie siódmej rano objeżdżał już teren nad Olzą.

Jeździł po tej wesołej krainie. Ze stoków łagodnych, z groni sznurem idących spływała ku niemu urzekliwa słodycz tego zasobnego kraju. Czyniąc srogie rzemiosło, nocami przesuwając działa, czołgi i jaszcze, nosił w sobie myśl straszliwą o tym, że rychło ten kraj będący błogosławieństwem Bożem może pójść w perzynę. Ważył to w sobie, ale nie zeszło to ku tym, którym dawał rozkazy. Straszliwa samotność wodza.

Teraz minęły te wrażenia. Czas się odprężyć. Pamiętam — kiedy Wilno już miało być z powrotem opanowane przez bolszewików, kiedy walczyły na przedmieściach ochotnicze oddziały sformowane pośpiesznie — kiedy zaraz po wyjaśnieniu sytuacji byłem u gen. Śmigłego-Rydza — ten sam niewyżyty błysk w oczach, to samo dźwięczące młodzieńcze omal wyznanie:

— Ależ miałem emocje!

Mówimy z generałem Bortnowskim o nim, a Marszałku, który go tu posłał. O tym, jak wąską granią wyprowadził tę tu wojenną sprawę bez mobilizacji, oszczędzając żelaznym wytrzymaniem, bacznym napięciem myśli krajowi szalonych wydatków.

Rosja groziła, pod Boguminem stało osiemnaście bombowców sowieckich, przejmowane szyfry czeskie posiłkowały się jakc kryptonimami stacyj nazwami „Leningrad, Kursk, Moskwa", świat szumiał mobilizacjami jak rozjątrzony ul. I wtedy gdzieś w ciszy Inspektoratu Generalnego padły słowa:

— Nie będę mobilizował...

Tam, w Warszawie — może już skończone bezpośrednie emocje.

Ale tu, w kwaterze głównej grupy „Śląsk" słychać jak rusza maszyneria tej scenerii, która się nazywa — historia.

Meldują przyjazd generała czeskiego Hrabčika, który przyjeżdża porozumieć się co do sposobu przejmowania Zaolzia przez wojska polskie z rąk „Narodnj Armady". Wobec tego opuszczam salonkę.

Nadchodzący wieczór sieje zmierzch. Peron jest pusty. Nie ma dziennikarzy, nie ma fotografów, nie ma kompanij honorowej. Dwuch tylko wartowników u stopni salonki świeci chłopięcymi podbródkami z pod okapów bojowych hełmów.

Taki musiał być nastrój w ów jesienny dzień w lasku w Rethondes, kiedy ku salonce Focha szli parlamentariusze niemieccy. W takie dni, w ich ciszy, lepiej, niżli w czasie bankietów słychać w błębokości dziejów, w ich kośćcu — cichy trzask. Jakiś zrost pęka niepowrotnie.

Generał Hrabčik nadchodzi szybkim krokiem. Jest blady. Melduje mu się rotmistrz Kroenitz — adiutant. Za chwilę podadzą sobie dłonie koledzy z Akademii Wojskowej Francuskiej. Coprawda nie wiele się znali — Czech siedział cały czas na jednej ławce z Bolszewikiem.

Tak rozpoczęło się Zaolziańskie Rethondes**).

*) Por. część 1 i 2 w numerach „Polski Zachodniej" z dnia 24 grudnia i 1 stycznia.

**) Rethondes — miejsce, gdzie w salonce Foch przyjął parlamentariuszy niemieckich, proszących o zawieszenie broni.

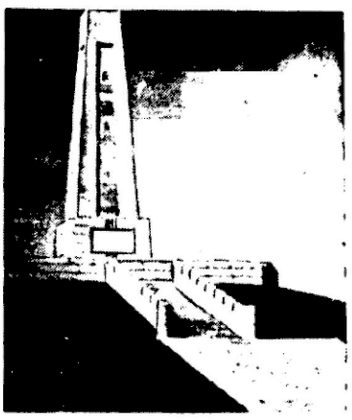

Na zdjęciu: olbrzymi obelisk, wybudowany przez Japonię w Szanghaju, ku uczczeniu żołnierzy japońskich, poległych na polu walki w czasie ostatnich operacji wojennych chińsko - japońskich.

„Ostland" niezadowolony

z nowych polskich znaczków pocztowych

„Przyczynek do t. zw. porozumienia prasowego"

W nrze 24-tym (na grudzień) dwutygodnika **„Ostland"**, wydawanego przez berliński **„Bund Deutscher Osten", znajdujemy szereg antypolskich artykułów od Śląska Cieszyńskiego począwszy a skończywszy na Gdańsku.**

Sprawom gdańskim poświęca pismo to w tym numerze szczególnie dużo miejsca, włączywszy je pod ogólny napis: „Zagadnienia Gdańskie". **Czołowa sprawa, którą w organie tym poruszono, to sprawa polskich znaczków pocztowych.**

Znanemu z antypolskiego nastawienia pisma tego — w Polsce zakazanemu — **nie podobają się — jak i pismom gdańskim — niedawno wydane przez zarząd poczty polskiej z okazji 20-lecia niepodległości znaczki pocztowe.** Szczególnie nie podoba się „Ostlandowi" znaczek ze Żurawiem gdańskim z 16-go wieku z 2 szlachcicami polskimi i kupcami gdańskimi. W znaczkach tych widzi **„tendencyjne grube fałszerstwo historii"** i wychwala senat gdański, że przeciw tym znaczkom wniósł protest do Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku. Przy tym posługuje się takimi wyrażeniami, jak: „senat gdański w wydaniu znaczków tych („Ostland" pisze o 4. choć jest tylko jeden taki w różnych odmianach) **dopatruje się „obrazy"!... „prowokacyjnego nietaktu zarządu poczty polskiej".** (provozierende Taktlosigkeit der polnischen Postverwaltung).

Przytoczywszy jedyną możliwą odpowiedź, jaką senat gdański na swój protest i żądanie wycofania tego znaczka od Komisariatu Generalnego R. P. w Gdańsku otrzymał, a mianowicie, że

„NIE JEST W STANIE ZMIENIĆ FAKTU, IŻ GDAŃSK W 16 WIEKU STANOWIŁ CZĘŚĆ R. P.

„Ostland" pisze:

„Należy oczekiwać, że to bezwstydne (!!??) wystąpienie (Auftreten) administracji poczty polskiej wobec niemieckiego (!!) Gdańska stanie się powodem dalszych kroków".

Nie zaspokoiwszy się tymi wulgarnymi obelgami wobec polskiej administracji pocztowej, „Ostland" głosi dalej, **że... urząd ten dopuścił się dalszego niesmacznego wybryku (Geschmacklosigkeit) wobec Rzeszy Niemieckiej, a to z powodu wydania znaczka z podobizną króla Jagiełły i królowej Jadwigi z symbolami składania im hołdu przez krzyżaków(!).** „Ostland" insynuje tym Polsce, że w taki sposób pragnie ujawnić swoje pretensje do ziem krzyżackich na podstawie historycznej. — (Widocznie „Ostland", uprawiający propagandę niemiecką na wschodzie, osądza to według własnych postępów). Nazywa to wykolejeniem, **„jakiego światowy związek pocztowy nie zna"** i przypominając sobie znaczek polski ze statuą Światowita pisze: „bóstwo czczone na Rugii" (i cieszy się uwagą „Dzg. Pressedienstu"), że „istnieją znaczki „polityczne" (jakoby ich w Niemczech nie było), ale że to dziejów historii nie zmieni, jedynie jakoby przyjaciele pokoju i porozumienia byli uboższi o jedno złudzenie, a filateliści bogatsi o jedną osobliwość (?!).

Z całej napaści organu „Deutscher Osten" widać, jak przykre jest Niemcom przypomnienie faktów historycznych — zwłaszcza w dobie, w której je na swój sposób a na szkodę Słowian interpretują — i jak mało się krępują porozumieniem prasowym polsko - niemieckim.

Pociąg rozbił samochód ciężarowy

Koźle, 1 stycznia.

Z Koźla na Śląsku Opolskim donoszą o strasznej katastrofie, które wydarzyła się w ub. czwartek na niezamkniętym barierą przejściu kolejowym pomiędzy Koźlem i Większycami.

W chwili, gdy przez przejście przejeżdżał samochód ciężarowy, nadjechał pociąg osobowy, kursujący na linii Koźle-Nysa i w pełnym pędzie wpadł na samochód, wlokąc go na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Samochód został doszczętnie zdruzgotany. Z pod szczątków ciężarówki wydobyto ciężko rannego szofera i jego towarzysza. Stan ich jest beznadziejny.

Niemieckie władze policyjne wdrożyły dochodzenia w kierunku ustalenia winowajcy wypadku.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Kronika gospodarcza

Krajowa

ZAWIERANIE UMÓW UBEZPIECZENIOWYCH W WALUCIE OBCEJ.

Komisja Dewizowa wyjaśniła, że — zgodnie z rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 10 8. 1934 r. w sprawie zawierania umów ubezpieczeń bezpośrednich w walucie zagranicznej — umowy w dziale ubezpieczeń przewozowych mogą być zawierane przez krajowe towarzystwa ubezpieczeń w walucie zagranicznej, o ile dotyczą transportów w obrocie z zagranicą, ładunków znajdujących się w wolnym obszarze celnym, w magazynach celnych i składach celnych oraz morskich środkach przewozowych.

KSZTAŁCENIE FACHOWCÓW DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Na posiedzeniu Komisji Stypendialnej w ministerstwie przemysłu i handlu rozpatrzono wnioski odnośnie przyznania nowych stypendiów i praktyk w handlu zagranicznym oraz uchwalono projekt planu stypendialnego. Komisja przyznała praktyki krajowe 26 nowym kandydatom. Ponadto 4 kandydatom, odbywającym w obecnej chwili praktyki krajowe, przyznano stypendia na praktyki zagraniczne (2 w Londynie i po 1-ym w Hamburgu i Amsterdamie). Komisja ustaliła poza tym, że z całkowitej liczby praktykantów zagranicznych przypaść winno: na eksport 40 proc., import 40 proc., usługi pomocnicze handlowi zagranicznemu 20 proc.

Zagraniczna

SPADEK PRODUKCJI W NIEMCZECH.

Wrogie nastawienie do III Rzeszy państw zachodnich, jak Anglia, Stany Zjednoczone i Francja nie pozostają bez wpływu, mimo pozorów, na gospodarkę niemiecką. Z wyjątkiem bowiem przemysłu zbrojeniowego można obecnie zauważyć w Niemczech dość znaczny spadek producji w pozostałych gałęziach przemysłu. Niewątpliwie ma tu taj swe przemożne znaczenie prawie całkowite zamknięcie dla towarów niemieckich chłonnego i bogatego rynku amerykańskiego. Straty niemieckie na terenie Stanów Zjednoczonych nie mogą być dotychczas całkowicie pokryte wzmożoną ekspansją na rynkach Ameryki łacińskiej.

ANGLIA MONOPOLIZUJE DOSTAWY WĘGLA DO FRANCJI?

Podpisany został w Paryżu przez specjalnego wysłannika angielskiego przemysłu węglowego, kpt. Crookshanka układ, na mocy którego, Francja pokrywać będzie cały swój niedobór węgla z kopalni angielskich. Globalna suma eksportu angielskiego węgla do Francji zamykać się będzie w granicach 8 milionów funtów rocznie.

Zaznaczyć należy, że w r. ub. cały przywóz węgla do Francji wyniósł 24,6 miln. ton, z czego Anglia dostarczyła 9,5 miln. ton. (Kabel).

W Szwajcarii — o polskiej polityce inwestycyjnej

Wpływowy dziennik szwajcarski „Basler Nachrichten" omawia ostatnio obszernie pięciostoletni plan inwestycyjny rządu polskiego. Pismo daje obiektywny obraz polskich osiągnięć gospodarczych w ciągu ostatnich kilku lat i stwierdza, że utrzymująca się u nas pomyślna koniunktura została wyzyskana skutecznie dla podniesienia stanu technicznego środków produkcji. Autor analizuje dalej polski system robót publicznych i sposób ich finansowania, stwierdzając, że system ten cechuje oględność i ostrożność. Pewnym wzmocnieniem zasobów polskiej instytucji emisyjnej było wykonanie zarządzenia o odstąpieniu posiadanych za granicą walut, papierów wartościowych i mienia. W końcu autor podkreśla, że główną wytyczną polskiego systemu robót publicznych jest podniesienie potencjału obronnego, budowa racjonalnego systemu komunikacyjnego i stworzenie warunków, sprzyjających dalszemu uprzemysłowieniu kraju.

Nowe książki

Ferdynand Goetel: „Pod znakiem faszyzmu". Warszawa, 1939. Tow. Wydawnicze „Rój". Str. 213.

Alfredo Viglieri: „48 dni wśród lodów". Warszawa, 1939. Tow. Wydawnicze „Rój". Str. 246.

Arkady Fiedler: „Jutro na Madagaskar" Warszawa, 1939. Tow. Wydawnicze „Rój" Str. 277.

Stanisław Mackiewicz: „Książka moich rozczarowań". Warszawa, 1939. Tow. Wydawnicze „Rój". Str. 381.

Bruno Frank: „Cervantes". Warszawa, 1939. Tow. Wydawnicze „Rój". Str. 304.

Gustaw Morcinek: „Maszerować". Nakład Gebethnera i Wolff. Str. 112.

Niemieckie metody ożywienia życia gospodarczego

II.

Skąd wzięły Niemcy miliardy, by ożywić życie gospodarcze? Nie otrzymały ich z zewnątrz. Zatem tylko przez wewnętrzne operacje finansowe.

Założeniem całej akcji było: wystarać się dla „nakręcenia gospodarki", ogarniętej w czasie światowego kryzysu wielką depresją, o środki finansowe, jednocześnie baczyć, by to „nakręcenie gospodarki" nie pociągnęło za sobą drożyzny cen i zwyżki płac.

Trzeba było zatem przede wszystkim pomyśleć o „Geldbeschaftung" (stworzeniu pieniądza).

Państwo posiada trzy sposoby — stwierdza prof. Prion — gdy zamierza przystąpić do takiego „Geldbeschaftung" na cele nadzwyczajne (poza budżetowe), na „nakręcenie gospodarki", na wielkie roboty publiczne, na akcje inwestycyjne, mające dać pracę bezrobotnym, a zarazem zwiększyć produkcję i konsumcję krajową. Po pierwsze: państwo dostarcza pieniędzy z własnych zasobów kasowych (rezerw lub funduszy specjalnych). Po wtóre: jeśli państwo tych zasobów nie posiada, pożycza je i następnie zwraca. Po trzecie: jeśli ta droga nie wiedzie do celu, państwo zwraca się o zaliczki do banku emisyjnego, czerpie zeń kredyty.

Drugi, a przede wszystkim trzeci z tych sposobów znalazł zastosowanie w Trzeciej Rzeszy.

Banki niemieckie zostały użyte jako dostarczyciele pieniędzy i kredytów. Lecz ta wzmożona akcja kredytowa banków nie mogła oczywiście sprostać całości wielkiego zagadnienia „nakręcenia gospodarki". Stanowiła zaledwie fragment tej akcji. Fragment poważny, nie do pogardzenia, ale bynajmniej nie decydujący.

Decydujący natomiast wpływ posiadały operacje finansowe, dokonane przez niemiecki bank emisyjny, przez „Reichsbank".

Zastosowano mianowicie następującą technikę finansowania: przedsiębiorstwo otrzymuje od państwa zamówienie na dokonanie jakichś robót publicznych, na jakąś dostawę itd. Równocześnie otrzymuje to przedsiębiorstwo od władzy państwowej, która udziela zamówienia, weksle, płatne za 3 lub 6 miesięcy (z możliwością dalszego prolongowania, o ile zajdzie potrzeba). Posiadaczom tych weksli radzi się, by je u siebie tak długo przetrzymywali, póki to jest możliwe, a więc by przede wszystkim z własnych funduszy wykonywali zamówienia. Zdyskontowanie weksli ma się odbyć przede wszystkim w bankach prywatnych, finansujących daną grupę przedsiębiorstw. Dopiero w ostateczności, gdy już wyczerpane będą własne zasoby przedsiębiorstwa i wyzyskany całkowicie kredyt w bankach prywatnych — wkracza na arenę Banku Rzeszy, wykupując weksle i zaopatrując w potrzebny pieniądz gotówkowy dane przedsiębiorstwo.

W ten sposób stworzono trzy etapy finansowania robót publicznych i akcji gospodarczej: najpierw przez własne zasoby przedsiębiorstw, potem przez kredyt bankowy, wreszcie przez Bank Rzeszy.

„Chętnie przyznaję — powiada prof. Prion — że jest to niezwykłe postępowanie, jeśli państwo swe zamówienia honoruje wekslami". Ale metoda ta była skuteczna, bo doprowadziła do „nakręcenia gospodarki" w pożądanym kierunku: stworzyła to, co uczony niemiecki określa jako „produktive Kreditschöpfung", ożywiła ruch inwestycyjny, dostarczyła zamówień przedsiębiorstwom przemysłowym, a likwidowała zarazem stopniowo bezrobocie. Już pod koniec roku 1934 w Banku Rzeszy weksle, służące na uruchomienie placówek pracy, sięgały 2 i pół miliarda marek...

Oczywiście procedura wekslowa, metody wewnętrznej operacji kredytowej, musiały wywrzeć poważny wpływ na kwestię „pokrycia złotem" banknotów niemieckiej instytucji emisyjnej.

Ale to już zupełnie inna strona problemu.

Prof. Prion z lekceważeniem mówi o „prawach gospodarczych" (Wirtschaftsgesetze), jako też o „klasycznej teorii pieniądza" (klassiche Geldtheorie) i kwestią „pokrycia złotem" zbytnio się nie przemuje. Przecież prezes Banku Rzeszy, dr Hialmar Schacht stanął na stanowisku, które wyraził słowami:

— „Zawsze unikałem, by w moich gospodarczych zarządzeniach kierowały mną teorie. Jedyną moją wytyczną była elementarna zasada, że należy tylko to czynić, czego wymaga dobro narodu na powierzonym odcinku."

A dobro narodu wymagało, by przede wszystkim wyjść z depresji gospodarczej, dać ludziom pracę, wzmóc produkcję i konsumcję bez zwyżki cen i płac.

Odbyło się to przy pomocy polityki kredytowej i finansowej, którą powyżej naszkicowaliśmy — a więc wyłącznie drogą wewnętrznych operacji finansowych, nie mających nic wspólnego z żadnym „cudem".

B. S.

Dzień polityczny w świetle prasy

NIE STAĆ NAS NA MARNOWANIE DOROBKU SPOŁECZNEGO...

W artykule wstępnym, poświęconym zagadnieniom polityki wewnętrznej, podkreśla „Nowy Kurjer" konieczność jednolitości poczynań narodowo-państwowych we wszystkich dziedzinach.

„Nieznaną jest, niestety, jeszcze dostatecznie w polskim życiu politycznym etyka i moralność. Ludzie słabi — a przecież umiejący spostrzegać i rozumować — skłonni są nawet wierzyć, że w polityce słabością jest wiara w ideę, że tylko umieć „interes" „mądrze" chwycić (wziąć byka za rogi) i czerpać zeń korzyści wyłącznie osobiste — świadczy o zdolnościach politycznych i walorach (sile) polityka. Jeżeli są tacy, którzy tak rozumują, starają się praktykować lub praktykują, to widocznie istnieją jeszcze warunki zezwalające na taki niepożądany stan rzeczy.

Siła uderzenia organizacyjnego O. Z. N. musi być większa, śmielsza, odważniejsza. Stać na to O. Z. N. jako obóz reprezentujący bezwątpienia najjaśniej ideę jednolitości poczynań narodowo-państwowych we wszystkich dziedzinach życia polskiego.

Sprawy partyjno-polityczne, niektóre do niedawna rozwijające się pod dyktandem obcych agentur, muszą ustąpić miejsca pilnej konieczności, to jest jednolitości organizacyjnej narodu polskiego. Wiadomo, kto ją hamuje. Wiadomo, kim są ci zawodowi „hamownicy". Wiadomo także, ilu ich jest, i to także wiadomo, że często z udziału w życiu publicznym czerpią zyski nawet poważne.

Nie stać na to Polski, aby cokolwiek z dorobku społecznego szło na rozkurz, aby rozwój prac inwestycyjnych i zatrudnienie rąk ludzkich pracą opaźniały się ze względu na fanaberie partyjno-polityczne.

KTO SIEJE NIEPOKÓJ NA ZAOLZIU?

Na łamach „Kuriera Polskiego" czytamy reportaż specjalnego wysłannika na Zaolzie, który przytacza opinię jednego z miejscowych działaczów n. t. akcji dywersyjnej:

„— Że te bojówki z Czech przychodzą to się wie, ale żeby Czesi mieli teraz nagle przystąpić do takich awantur, to wierzyć się nie chce. Nic nie robią, jak mieli tu wojsko, armaty i forty, tylko spokojnie oddali wszystko, co nie ich było — i teraz mieliby sobie przypomnieć? Nikt tu u nas w to nie wierzy. Jest w tym jakaś ręka, ale nie z Moskwy i nie z Pragi. Co tam będą w bawełnę owijali: dlaczego w Sudetach Czesi petard i granatów nie rzucają?...

DYNAMIKA GŁODU.

Interesujący reportaż na temat psychiki głodujących mas niemieckich, chętnie słuchających podszeptów imperialistów w nadziei, iż na nieprzyjacielu „zdobędą chleb" — zamieszcza na łamach „Dziennika Ludowego" p. Wincenty Rzymowski.

Jakże często słyszymy o dynamice zaborczych Włoch i głodnych Niemiec!

Jeśli wszakże chodzi o Niemcy, to może słuszniej byłoby mówić wręcz o dynamice głodu, o groźnym wybuchowym ładunku burzy, który tai się w masach niemieckich, skazanych w najpowszedniejszym tego słowa znaczeniu na stały niedobór środków żywności, na brak chleba, mleka, mięsa i owoców. Bo co w głod wc, stopie życia Niemca współczesnego jest najbardziej dominujące i nieznośne, to beznadziejność jego doli. Przeświadczenie, że dzień dzisiejszy nie jest lepszy od wczorajszego, a jutro może być gorzej niż dzisiaj.

Coprawda, cierpliwość rzesz ludowych bywa niekiedy zdumiewająca. Ile wytrzymać potrafi człowiek, wychowany w biedzie, wdrożony do niedostatku, to pokazał chłop i robotnik rosyjski. Ten chłop i robotnik przez wieki będący ofiarą caratu a potem w otchłań nędzy wtrącony przez wojnę i rewolucję, osiągnął — zdawało się — kres, do którego dochodzić może cierpliwość ludu.

A jednak masy niemieckie pod pewnym względem cierpią w chwili obecnej więcej, niż Rosjanie w pierwszym, wczesnym okresie rządów sowieckich. Głód, który nawiedził podówczas Rosję, był oczywiście dotkliwszy i okrutniejszy, ale w parze z nim szła nadzieja, że ofiary, ponoszone dla rewolucji, nie są daremne, że staną się ceną, która okupi pomyślniejszą przyszłość.

Tej nadziei brak Niemcom dzisiejszym.

Obywatele „Trzeciej" Rzeszy, jeśli przymierają głodem, jeśli cierpią nędzę, to nie mogą spodziewać się, że cierpieniami swymi okupią sobie lub dzieciom swoim dostatek w przyszłości. Wiedzą, że ofiarami swymi karmią jedynie Molocha wojny. Ich głód może być nasycony tylko chlebem zdobytym na nieprzyjacielu: tak, przynajmniej, głoszą ci, którzy im rozkazują."

Na zdjęciu — p. Eric Labonne, generalny rezydent Francji w Tunisie, po przybyciu do Paryża udziela wywiadu dziennikarzom. — Przyjazd p. Labonne jest związany z podróżą premiera Daladier do Tunisu i na Korsykę.

Upały w styczniu

Gdy u nas mroźno a na wschodzie trudno przekopać się przez śnieżne zaspy po drogach, tam na drugiej półkuli w słonecznej Brazylii teraz jest w pełni lato. Właśnie zaczęły się wakacje w szkołach. Mieszkańcy miast zajadają się lodami i mrożonym sokiem owoców, ale w głębi kraju praca wre.

Zarówno starsi jak i dzieci, uzbrojeni w specjalne, osadzone na długich trzonkach siekiery, tną puszczę. Od trzasku walących się drzew i trzciny ucieka w popłochu dziki zwierz, wielkie jaszczury i niejadowite węże. Tylko żmije, pewne siły swego jadu, czekają, zwinięte w kłębek, na intruzów. Lecz bystre oczy kolonistów umieją wypatrzyć te jadowite gady, których najwięcej pada właśnie w czasie t. zw. **rosowania** czyli trzebienia lasu.

Gdy większy obszar puszczy zostanie ścięty i trochę podeschnie, zapala się go z kilku stron. Jedna partia lasu płonie, inną tnie się dalej. Gdy ogień wygaśnie, następuje sadzenie kukurydzy i specjalnego gatunku czarnej fasoli, która jest podstawą wyżywienia szerokich rzesz mieszkańców Brazylii. Do robót polnych używają narazie tylko gracki, którą robi się dołki na ziarna, a później kilka razy piele się chwasty. Po paru latach takiej uprawy zostawia się wyjałowione pole odłogiem. Bujne chwasty i krzewy już po paru tygodniach biorą ziemię w swoje władanie. A gdy ziemia wypocznie podpala się to podszycie, które własnym popiołem użyźnia pole.

Bliżej miast lub stacyj kolejowych zakładają Polacy duże ogrody, często orzą ziemię pługiem, a nawet prowadzą gospodarkę rolną na miarę europejską. Największy jednak nacisk kładą wszędzie na hodowlę, która zwłaszcza obecnie coraz bardziej staje się opłacalną.

Polski kolonista, choć kilka metrów pola staranniej uprawia i sieje tam parę garści żyta. Nie chodzi mu bynajmniej o dochód, bo przeważnie nie wiele więcej zbierze niż zasiał, ale kłoszący się łan żyta przypomina mu stary kraj, za którym zawsze tęskni.

Nasi Rodacy w Brazylii są wierni religii i mowie ojczystej. W każdej kolonii własnym kosztem wznoszą Domy Boże. Dawniej budowali i utrzymywali polskie szkoły, obecnie wszystkie prywatne szkoły zostały upaństwowione a specjalny dekret prezydenta Brazylii bardzo utrudnił nauczanie w innym języku niż portugalskim.

Wszyscy Polacy są skupieni w dwóch naczelnych organizacjach: w **„Oświacie" i „Centralnym Związku Polaków w Brazylii"**, których zarządy główne mieszczą się w Kurytybie, stolicy stanu Parana. Trzy polskie pisma dla dorosłych i gazetka dla dzieci informują czytelników o życiu Polaków i dalekiej Ojczyzny. Specjalnie dużo miejsca poświęcają te gazety polskiej gospodarce i rozwojowi siły zbrojnej. Ofiarni na cele społeczne i narodowe Polacy pracują ciężko na roli, i trzebiąc puszczę, powiększają swój stan posiadania. Im dalej w lasy tym większe mają obszary, które stopniowo coraz lepiej zagospodarowują, **dając przykład miejscowej półdzikiej ludności**, która nie grzeszy ani pracowitością, ani przywiązaniem do ziemi. Dla pokazania wzajemnego stosunku tuziemców i Polaków przytoczę następujący obrazek:

Dwóch młodych kolonistów - Polaków, zaopatrzywszy się w większy grosz, wybrało się konno w poszukiwaniu ziemi do kupna: Jadą już przeszło tydzień, ale ziemia wszędzie nienadzwyczajna. Wtem dziewiątego, czy też dziesiątego dnia podróży wjechali jakby w inną krainę; roślinność wszędzie bujniejsza, drzewa znacznie grubsze, nawet spotykane zwierzęta bardziej okazałe.

Gdzieś przed nimi zaszczekał pies.

— Janek — pies szczeka! Pewno tu mieszka właściciel tych gruntów. Może nam sprzeda trochę alkrów... (alker = 2 i pół hektara — prawie 5 morgów) Musi to być bogaty fazender. Mając takie bogactwo nie będzie chciał sprzedać...

— Zobaczymy. Spróbować można — powiada drugi.

Wjechali wreszcie na niewielką polanę, na środku której stała nawpół rozwalona buda z czerniejącymi otworami zamiast drzwi i okien. Obok domu rosło kilkadziesiąt krzaków mandioki*) i niewielkie pole słodkich kartofli. Na progu siedział nawpół ubrany i zarośnięty caboklo**), ćmiący potężny papieros skręcony w liść kukurydzy, zamiast bibułki.

— Bom dia, senhor!

— Bom dia!

— Czyja to ziemia?

— Moja...

— To senhor bogaty, taka wspaniała gleba, sama terra roxa***).

— Wcale nie wspaniała. Zwyczajna...

— Jakto, tu kawa nie rośnie?

— Nie...

— No, to bawełna?

— Gdzież tam!...

— A kukurydza? Fasola nie daje?

— Nie daje.

— A siał senhor?

— E, jak zasiać — to wszystko da...

Młodzi ludzie przystąpili do targu, a następnego dnia we trójkę wyjechali do oddalonego o trzysta kilometrów miasta do tabeliona — tamtejszego rejenta. Obaj bracia Jeżowie — bo tak się młodzieńcy nazywali — zabrali się szybko do pracy. Sprowadzili swoje rodziny, przywieźli sprzęty i inwentarz. Za parę lat na dwóch pagórkach malowniczo położonych nad rzeką, stały schludne domki, obok zaś w ogrodzonym lesie pasło się bydło i nierogacizna. Bóg im dzieci nie poskąpił — przeważnie same syny się rodziły.

Minęło od tego czasu lat trzydzieści pięć...

Właściciel tych gruntów — caboklo wciąż mieszka w tej samej chatce, sprzedając resztę ziemi co raz to nowym pokoleniom Jeżów. A Jeżów jest już tyle, że całą okolicę jak okiem sięgnąć „najeżyli".

A caboclo, czy się zbogacił? Bynajmniej! Gdy tylko otrzyma większą sumę pieniędzy zaraz pędzi do najbliższego miasta na ruletę lub przegra na leśnych wyścigach. A w czasie karnawału tyle długów narobi, że wiele nowych alkrów musi sprzedać, żeby je spłacić.

Teraz w dalekiej Brazylii przez cały styczeń i inne nasze zimowe miesiące słońce praży od rana do późnego wieczora. Zwierzęta zaszywają się w najciemniejszy głąb puszczy, człowiek zaś chowa głowę pod szerokim rondem kapelusza. Słońce tam nie jest jak u nas przyjacielem, lecz wrogiem, który niszczy lub zabija. Polak świeżo przybyły z Brazylii często spotyka się z pytaniem:

— Pan z Brazylii? I wcale nie opalony?...

Napróżno biedny tłumaczy się, że nikt tam nie wystawia ciała na promienie słoneczne. Nie wierzą mu! Bo jakże? Wrócił z Brazylii, z „kraju żaru" i nie opalił się!?

— Pewno był gdzieindziej, a może na biegunie północnym?...

Wacław Kulesza

*) Mandioka — **kłącza jadalne** o wielkiej zawartości krochmalu.

**) Kaboklo — mieszaniec pół krwi portugalskiej i pół indiańskiej.

***) Terra roxa — **najlepsza ziemia** pod uprawę kawy.

****) **Anegdota wzięta ze zbioru** Cornelio Pires'a.

Prowokacje graniczne Czechów nie ustają

W ciągu onegdajszej nocy między godz. 1 na odcinku granicznym Radwanice — Szonów padło szereg strzałów karabinowych w kierunku granicy polskiej. Ponadto rzucono kilka granatów ręcznych. Po pewnym czasie ostrzelany był patrol polski, który tamtędy przechodził.

Na granicy pod Michałkowicami ostrzelany był drugi patrol graniczny ze strony Czechosłowacji. W obronie koniecznej patrol odpowiedział kilku strzałami.

Krótko po tym nadjechał nad granicę czeski samochód wojskowy, który reflektorami oświetlał przedpole.

Ofiar w ludziach nie było.

Świadczy to o tym, że mimo przyrzeczeń rządu praskiego jak i Dyrekcji Policji w Morawskiej Ostrawie bojówki czeskie dokonują w dalszym ciągu napadów na polskie placówki graniczne i patrole.

W ciągu nocy wczorajszej napady te miały miejsce w pow. frysztackim i cieszyńskim.

Przytrzymanie przemytniczki dewiz na granicy polsko-czeskiej

Na przejściu granicznym Wierzbice w powiecie frysztackim straż graniczna przytrzymała Annę Dworaczkową z Orłowej, która usiłowała przemycić do Czechosłowacji większą ilość dewiz. Kobietę poddano szczegółowej rewizji i znaleziono przy niej 230 zł i 479 kc. gotówki oraz dwie książeczki oszczędności PKO. opiewające łącznie na sumę 4172 zł. Ponadto stwierdzono, że Dworaczkowa sfałszowała przepustkę graniczną, przedłużając ją sobie o 27 dni. Przytrzymaną kobietę odstawiono do więzienia w Cieszynie. Zajęta gotówka zostanie skonfiskowana na rzecz Skarbu Państwa.

Zygmunt Luberłowicz

Baśń zimowa

W domu stoi jeszcze ozdobiona jodełka, dzieci wieczorem śpiewają pod nią kolędy, a przez cały dzień żywią się jej łakociami jak ptaki niebieskie, które nie sieją ani orzą, a zawsze przecież jakiś kąsek im się dostanie.

A za oknami, na ulicach miasta, w polu, po górach — białe, bielusieńkie, radosne puchy śnieżne ubrały świat cały w uroczystą szatę godową, przystroiły go czarem jakiejś dziecinnej dawno zapomnianej legendy i każą stroskanym zwyczajnie sercom ludzkim o czymś najpiękniejszym i niedoścignionym marzyć i śnić.

Minęła prześliczna uroczystość wigilijna, minęły radosne święta Bożego Narodzenia, — ale czar ich wciąż jeszcze trwa, a trwa właśnie tą radosną i rozkoszną bielą pól i baśnią zimową.

Teraz to właśnie zaczyna się narciarski raj, narciarska uciecha. Ogrom jej może pojąć tylko ten, kto już oddawna marzył o śniegu po nocach, komu śniło się już nieraz, że niski prześliczny teren i śnieg, prawdziwy biały śnieg, a tu przypina narty i śniegu już nie ma!

O! jakże przykre i bolesne są takie zwodnicze sny narciarskie!

Ogrom tej radości narciarskiej może również zrozumieć ten, kto już miesiącami naprzód odbywał suchą, a raczej rekolekcyjną zaprawę narciarską, której właśnie ostateczną przyczyną jest tęsknota za śniegiem!

I przecież, przecież ten śnieg się wysypał i już jest... to też wraz ze śniegiem wysypali się w pole i góry narciarze, jak powódź z rogu obfitości, a dzięki nienajgorszemu corocznemu przyrostowi ludności w Polsce — i ilość tych tegorocznych narciarzy i małych kandydatów na narciarzy znów się znacznie pomnożyła!

Tym bardziej, że w tych zaszczytnych „konkurencjach" bierze udział również coraz tłumniej i płeć piękna i najszersze warstwy ludowe.

Karnawał wobec tych śnieżnych uroczystości — stał się już dawno sposobem zdobywania pieniędzy dla różnych towarzystw i czymś w rodzaju czcigodnej instytucji pogrzebowej dla babek i dziadków i innych jeszcze niedołęgów życiowych, natomiast dla młodych i zdrowych grunt dziś to pląsy narciarskie na szerokich polach, polanach i zboczach górskich i karnawał śnieżny.

Ten właśnie śnieżny karnawał w górach — decyduje dziś o powodzeniu i jakości karnawału w okolicach podgórskich naszych Beskidów, a karnawał właściwy dawno już zeszedł na zdechłe psy, lub na „dancingi" w różnych gospodach i knajpkach.

To też zaroiły się szerokie pola, polany, zbocza górskie, schroniska i góry od tych młodych i zdrowych radosnych i wesołych, którzy prócz nart i swych kijków narciarskich nic w zimie ponadto nie uznają na świecie!

Gorzej, czy lepiej, źle czy dobrze, ale jeżdżą wszyscy i często jedni drugim padają pod narty.

Na wszystkich szczytach Beskidów, na podgórskich polanach radość, życie i ruch, aż kipi.

Jedzie się najczęściej — jak Pan Bóg da i pozwoli. Po równym terenie i z pagóreczka jako tako, ale po górach to już najczęściej niesportową częścią ciała i kropkami, podobnymi do śladów słoni w porcelanie.

W Beskidach zresztą dobrych zjazdów mało. Są one za trudne i za ryzykowne, a ułatwień terenowych umyślnych jakoś się nie robi, a szkoda! Przydałby się bardzo jaki popularny zjazd z Klimczoka na Bielsko (jest do Bystrej i Szczyrku) a z Magórki do Białej.

Od lat obiecują autostradę na Klimczok, ale nie potrzeba nawet żadnej autostrady, lecz poprostu naprawy już istniejącej dróżki turystycznej na Klimczok, albo przez Dębowiec, albo drogą telefoniczną. Niewiele by to kosztowało miasto Bielsko, a radość dla wielu narciarzy byłaby wielka.

Są w Beskidach pierwszorzędne szlaki narciarskie i zjazdy np. w takiej Wiśle, Istebnej, na Pilsku, a zwłaszcza na Turbaczu w Gorcach, gdzie zaczyna się wspaniały ośmiokilometrowy zjazd na Nowy Targ, najlepszy w całych Beskidach zachodnich, — którym jeździ się z całą brawurą i uciechą, najzupełniej bezpiecznie.

Także i świeżo odzyskane tereny zaolziańskie mają cały szereg dobrych terenów narciarskich, zwłaszcza z pasma Czantorii ku Jabłonkowie i na Kozubowej. Dobre tereny narciarskie ma u nas dość odległy Zwardoń i Wielka Racza, uprzystępnione teraz należycie przez wielkie schroniska bielskiego Oddziału P. T. T.

Przy obecnych warunkach śnieżnych, a z pewnością w najbliższych dniach śniegu jeszcze przybędzie — tegoroczny karnawał narciarski zapowiada się wspaniale. To też uroczystości i zawodów narciarskich będzie u nas w tym roku bez liku.

Najwalniejszym wielorybem tych uroczystości będą międzynarodowe zawody narciarskie mistrzostw świata, czyli FIS. w Zakopanem w czasie od 11—19 lutego włącznie, na które już zgłosili się zawodnicy dwudziestu kilku narodów.

Prócz tego w ciągu stycznia odbędą się zawody okręgowe o mistrzostwa w Wiśle, zawody na Pilsku, na Zaolziu w Nydku itd.

Te wielkie imprezy sportowe, a przede wszystkim FIS. przyczynią się niepospolicie do rozbudzenia i natężenia rozwoju narciarstwa polskiego, a przez to i do pokrzepienia fizycznego szerokich warstw ludności.

Że na tym polu robimy ciągłe postępy, to najlepszym na to dowodem jest to, że kiedy jeszcze w r. 1919-20 liczba naszych zrzeszonych narciarzy wynosiła zaledwie 579 członków w pięciu klubach, to obecnie ta liczba wynosi koło 24 tysięcy członków w 264 klubach i towarzystwach narciarskich.

Rośnie więc i tężeje polskie narciarstwo, a radosny biały, zimowy sport zaczyna górować i królować nawet ponad dotychczasowym bożyszczem zimowym, a to ponad roztańczonym karnawałem. W podgórskich krainach polskich ten rozkoszny, żywiołowy, biały sport — już nawet zwyciężył. Przechyla on szalę ku zdrowiu i radości młodych pokoleń.

Miast pląsów na ciasnej i dusznej często sali tanecznej — ukazuje pląsy i gody narciarskie na rzerokich polach, polanach i górach.

Wiedzie ku szczytom i na szczyty!

I to jest właśnie najpiękniejsza baśń zimowa dzisiejszych czasów...

SPORT — WYCHOWANIE FIZYCZNE

Nikt się tego nie spodziewał

B. B. T. E. — Dąb 3:1 (2:1, 1:0, 0:0)

Sobotni mecz BBTE z Dębem nie był specjalnie emocjonujący. Naogół po remisie z Pogonią spodziewano się zwycięstwa Dębu. Byli jednak i tacy, którzy mieli co do tego wątpliwości, znając formę zespołu katowickiego. Liczyli, że Dąb może zlekceważyć przeciwnika i przegrać spotkanie. I tak też się stało.

Węgrzy wygrali zasłużenie 3:1 (2:1, 1:0, 0:0), będąc zespołem bardziej wyrównanym i zgranym jak miejscowi. Ich pierwszy atak kombinował bardzo składnie, sierząc nieraz zamieszanie pod bramką katowicką, przyczyniając miejscowej obronie dużo kłopotu. Najlepszym ich graczem był Haray i Szanosy, strzelcy bramek sobotniego spotkania.

Pierwsza tercja upływa przy lekkiej przewadze Węgrów, którzy prowadzą 2:0 ze strzału Haray'a i Szanosy'ego. Pod koniec jedyną bramkę dla miejscowych zdobywa Kasprzycki.

Druga tercja nie przynosi Dębowi bramki mimo wysiłków z ich strony. Węgrzy podwyższają wynik na 3:1 ze strzału Haray'a.

Ostatni etap gry nie zmienia wyniku. Przewagę ma Dąb, ale pod bramką nie zdobywa się na grę skuteczną ograniczając się do solowych akcyj.

Sędziowali pp. Skulicz i Węgier Edördy. Publiczności mało.

B. B. T. E. — 09 MYSŁOWICE 6:1 (4:0, 1:0, 1:1)

Goszcząca na Śląsku drużyna węgierska BBTE rozegrała spotkanie z klubem mysłowickim, wygrywając pewnie 6:1 (4:0, 1:0, 1:1). W pierwszej tercji Węgrzy mieli przygniatającą przewagę i uzyskali 4 bramki. W następnych tercjach zwolnili w tempie, dopuszczając do głosu mysłowiczan. Bramki dla Węgrów zdobyli Haray, Szamosy i Kelmeczy. Dla miejscowych Grenda.

Najlepszym na lodzie był Kanadyjczyk Ney, który zasilił drużynę mysłowicką. Po meczu publiczność zniosła go na ramionach do szatni.

WILEŃSCY NARCIARZE W MISTRZOSTWACH POLSKI

Wileński Związek Narciarski postanowił wysłać do Zakopanego na zawody sztafetowe o mistrzostwo Polski 10 zawodników. Drużyna wileńska składać się będzie z zawodników Ogniska i AZS.

WĘGIERSCY HOKEIŚCI NIE PRZYJADĄ DO KRAKOWA

Projektowane mecze hokejowe Cracovii z drużynami węgierskimi BBTE i FTC nie dojdą do skutku ze względu na niekorzystne warunki finansowe.

W. K. S. MISTRZEM HOKEJOWYM POZNANIA

W meczu hokeja lodowego o mistrzostwo okręgu poznańskiego klasy A drużyna WKS pokonała Wartę 5:0, walkow. z powodu spóźnienia się Warty o pół godziny. W spotkaniu towarzyskim wygrała Warta 2:1.

CRACOVIA — SOKÓŁ 9:0 (3:0, 3:0, 3:0).

W dzień Nowego Roku odbył się w Krakowie towarzyski mecz hokejowy między drużynami Cracovii i miejscowego Sokoła. Po ciekawej grze zwyciężyła Cracovia w wysokim stosunku 9:0 (3:0, 3:0, 3:0), demonstrując swą wysoką klasę, aczkolwiek w drużynie jej brakowało dr Kasprzaka, Kowalskiego i Muszyńskiego. Bramki zdobyli: Wołkowski — 4, Michalik — 2 oraz Zięba, Stachura i Marchewczyk po jednej.

Jubileuszowe zawody Sl. Klubu Narciarskiego

Śląski Klub Narciarski będący pierwszą polską organizacją narciarską na terenie Śląska obchodzi obecnie jubileusz 10-lecia. Z tej okazji organizuje w dniach od 6 do 8 stycznia 1939 r. w Wiśle jubileuszowe zawody narciarskie w konkurencji alpejskiej i klasycznej z udziałem czołowych zawodników zakopiańskich oraz wszystkich wybitniejszych narciarzy śląskich.

O MISTRZOSTWO KL. A ŚL. O. Z. H. L. KS. ZAOLZIE — TEV CIESZYN 2:0 (0:0, 2:0, 0:0)

Nieoczekiwany finał pucharu Spenglera

DAVOS. W Davos rozegrano finał pucharu Spenglera, pomiędzy miejscowym H. C. Davos, a czeską drużyną L. T. C. Praga. Finał nie doszedł do skutku, bo gdy sędzia wykluczył z gry dwu Czechów, a miejscowi strzelili bramkę, powstała awantura, w której Maleczek pobił się z Cattinim II. Wobec tego grę przerwano, a Czesi połączyli się z Pragą. Władze czeskie kazały im grę kontynuować do końca pod warunkiem, że Cattini nie będzie brał udziału w grze. Wobec tego, że sędzia nie chciał się na to zgodzić, zweryfikowano finał na 1:0 dla H. C. Davos, któremu przyznano zwycięstwo i puchar. **Drużyna szwajcarska jednak pucharu nie przyjęła, wobec tego komisja pucharowa orzekła, że w tym roku puchar nie został rozegrany.**

Międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy

KRYNICA. W dniach od 1—6 stycznia br. zostanie rozegrany doroczny 11-ty turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy.

Pierwszy turniej rozegrano w roku 1927-28. Zwycięstwo odniósł wówczas mistrz Polski AZS. Warszawa przed reprezentacją Wiednia i BKE. Budapeszt. W ubiegłym roku zwyciężył FTC. Budapeszt przed Cracovią i Roth-Weiss Berlin.

W turnieju tegorocznym spotkają się: Ferencvaros Tornai Klub (Budapeszt), Felefon Club Roman (Bukareszt), akademicka reprezentacja Polski, która bawi w Krynicy, przygotowując się do międzynarodowych zawodów akademickich, oraz Pogoń (Lwów) i team Krynicy.

Reprezentacja Krynicy grać będzie w składzie następującym: Ciuła, Nowikow (obaj z Jaworzyny), Piechura, Prorok (obaj z KTH), Migacz i Czorych (obaj z Jaworzyny), Prorok II (KTH.) Barnowski (Jaworzyna) Szendak i Kulig (KTH.).

Kierownictwo turnieju spoczywa w ręku b. prezesa PZHL. dr Polakiewicza. Uroczyste otwarcie turnieju nastąpi w dniu 1 bm. o godzinie 20-tej defiladą wszystkich drużyn i po odegraniu hymnów państwowych oraz po wciągnięciu na maszt flagi turniejowej, zostanie rozegrany pierwszy mecz pomiędzy mistrzem Rumunii Telephon Club Romana i reprezentacją Krynicy. Mecz ten będzie prawdopodobnie miał decydujące znaczenie, gdyż obie drużyny należą do najgroźniejszych przeciwników.

ŚLĄSK — WARSZAWA W HOKEJU LODOWYM

W ramach kongresu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Cieszynie (luty 1939) rozegrany zostanie w tym mieście mecz hokeja lodowego pomiędzy robotniczymi reprezentacjami Warszawy i Śląska.

W skład reprezentacji stolicy wejdą zawodnicy Skry, Marymontu i Gwiazdy. Śląsk reprezentowany będzie przez hokeistów AKS Mysłowice i AKS Siła Trzyniec.

O PUCHAR SPENGLERA

W dalszym ciągu rozgrywek w międzynarodowym turnieju hokeja lodowego o puchar Spenglera w Davos padły wyniki:

LTC Praga — Goeta Sztokholm 7:2 (3:0, 2:0, 2:2).

Zuercher S. C. — Oxford 21:0 (6:0, 8:0, 7:0).

Decydująca rozgrywka stoczona zostanie przez niepokonane dotąd w tym turnieju drużyny H. C. Davos i LTC Praga.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ HIPPICZNY W BERLINIE

W dniach od 27 stycznia do 5 lutego w berlińskiej Deutschlandhalle rozegrane zostaną międzynarodowe zawody hippiczne. Do zawodów tych zgłoszeni zostali jeźdźcy 10 państw, a mianowicie: Francja, Polska, Belgia, Włochy, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, Szwecja, Danja i Niemcy.

SKOKI NARCIARSKIE W KRYTEJ HALI

W Londynie w krytej hali odbyły się zawody narciarskie międzynarodowe w skokach. Zawody toczyły się o tytuł mistrza Europy i odbyły się przy udziale zawodników europejskich oraz przedstawicieli Kanady i Stanów Zjednoczonych. Zawodom przyglądało się każdego dnia około 25 tys. widzów. Pierwszych pięć miejsc zajęli skoczkowie norwescy w następującej kolejności: Kelterud, Sandvig, Fossnos i Olaf Amundsen.

O KRYTĄ HALĘ PŁYWACKĄ W BIELSKU

Zarząd m. Bielska projektuje wybudowanie krytej hali pływackiej o wymiarach 25×7 m. Projekty techniczne basenu przedłożono już Miejskiemu Urzędowi Budownictwa w Bielsku.

TURNIEJ PING-PONGOWY W LUBLIŃCU

Staraniem lubelniczego K. S. w dniu 6 bm. o godzinie 13 na sali p. Stryczkowej odbędzie się turniej o mistrzostwo pow. lubelniczego w ping-pongu na r. 1939 w następujących konkurencjach: drużynowych, indywidualnych i grach podwójnych. Zgłoszenia przyjmuje Pawłowicz Henryk, Lublinieć, ul. Powstańców 12.

CRACOVIA — DĄB O MISTRZOSTWO LIGI

Pierwszy w tym sezonie mecz o mistrzostwo Ligi Hokejowej pomiędzy Cracovią i katowickim Dębem odbędzie się w Katowicach 6 stycznia. Rewanż w Krakowie 8 stycznia, zamiast początkowo projektowanego 15 stycznia, gdyż w tym ostatnim terminie Śląsk gościć będzie u siebie Kanadyjczyków.

Narciarstwo zjazdowe czy klasyczne?

O właściwy kierunek narciarstwa sportowego na Śląsku

Problem narciarstwa sportowego na terenie Śląska jest tak niesłychanie ważny i aktualny, że wartoby się nad nim nieco głębiej zastanowić. Wiąże on się ściśle z narciarstwem ogólnopolskim, przejmując od niego ramy organizacyjne, formy, metody szkolenia i do pewnego stopnia od niego uzależnia swój poziom techniczny. Do nie dawna jedynym ośrodkiem sportowym narciarstwa w Polsce było Zakopane, ono nadawało ton całej pracy sportowej, dawało najlepszych zawodników, zdobywało najwyższe tytuły i pozycje w narciarstwie. Osią zainteresowania Związku Narciarskiego było Podhale, tam lokował związek swe największe zasoby materialne nie troszcząc się o inne ośrodki w kraju. Stanowisko to z uwagi na pewną obojętność pozostałych ośrodków, które bądź nie opominały się dla siebie o żadne świadczenia, bądź też nie wykazywały żywotności, nie zwracając na siebie uwagi jakimiś nadzwyczajnymi wynikami sportowymi, najzupełniej było słuszne i przez nikogo nie kwestionowane.

Nadszedł jednak czas, kiedy ta bezapelacyjna hegemonia zakopiańskiego ośrodka narciarstwa sportowego została poważnie zachwiana. A dokonywali tego narciarze lwowscy, górale beskidzcy, którzy zwłaszcza w konkurencjach biegowych okazali się poważnymi współzawodnikami zakopiańczyków. Rejestr biegaczy został wydatnie powiększony o takie nazwiska jak: Legierski, Czepczor, Sikora, Matuszny, Wawrzacz, Fiedor, Haratyk i in.

Systematyczna praca wyszkoleniowa, prowadzona w kilku miejscowościach Beskidu przez SKN. poczęła więc wydawać owoce.

Dalsza intensywna praca w tym kierunku organizowana już na szerszą nie przez jeden klub, ale przez Okręg Śląski, powinna w rezultacie doprowadzić do odebrania Zakopanemu pierwszeństwa w biegach. Odpowiednio dobrany, należycie wyekwipowany i racjonalnie szkolony materiał ludzki stworzyć może — na wzór norweski — kadry biegaczy nie mających równych sobie w całej Polsce.

I tu właśnie leży przyszłość narciarstwa sportowego na Śląsku tymbardziej, że narciarstwo zakopiańskie wyposażone znakomicie w urządzenia do pielęgnowania biegów zjazdowych, całą swoją uwagę skupi napewno na tych właśnie konkurencjach, z pominięciem kierunku klasycznego, wymagającego przecież tak żmudnej solidnej pracy.

Narciarze zakopiańscy, zwłaszcza najmłodszego pokolenia, już dzisiaj emocjonują się i żyją wyłącznie biegami zjazdowymi i slalomem, bo przede wszystkim: a) mają do dyspozycji aż dwie kolejki linowe i jeden wyciąg saniowy, dzięki którym mogą bez wysiłku dostać się do kilka czy kilkanaście razy dziennie na odpowiednie szczyty, skąd nie zmęczeni zjeżdżają w dół, ucząc się po drodze najrozmaitszych sztuczek zjazdowych, bo zjazd jest przecież przyjemniejszy od wytężającego treningu biegowego, w czasie którego trzeba tyle razy piąć się w górę i to w dobrym tempie, ustawicznie zaprawiać się „na sucho" i na śniegu, prowadzić racjonalny tryb życia, jedynym słowem pokonywać cały szereg bardzo poważnych przeszkód, po przez które dopiero dojść można do formy. A to jest praca, przed którą nasi zawodnicy chętnie się pokryją za „parawan zjazdowy", gdyż pozwoli im to na znacznie wygodniejszy, bo idący po linii najmniejszego oporu tryb życia.

Tymczasem na Śląsku, a ściślej mówiąc w Beskidach istnieją idealne wprost warunki do kultywowania klasycznego kierunku w narciarstwie, z uwagi i na charakter terenów beskidzkich i na zainteresowania, jakie dla konkurencji klasycznych posiadają nasi beskidzcy zawodnicy.

Należałoby więc wyzyskać te naturalne warunki jakie w Beskidach w postaci terenów i zainteresowań posiadamy i całą siłą przeć do dalszego rozwoju klasycznych form w narciarstwie.

Będzie to tym więcej konieczne, że jak już wspomnieliśmy, Zakopane odwróciwszy się od form klasycznych przestanie dostarczać zawodników o zainteresowaniach klasycznych i stanąć możemy w Polsce wobec poważniejszego zagadnienia: braku biegaczy i skoczków, a co jeszcze gorsze braku t. zw. „kombinatorów" klasycznych.

W interesie więc nie tylko klubów śląskich, ale przede wszystkim w interesie całego polskiego narciarstwa winno leżeć dążenie do wzmożenia zainteresowań dla form klasycznych wśród naszych zawodników beskidzkich. Tereny nasze nie nadają się do zjazdów w tym znaczeniu jak n. p. Tatry; możnaby wprawdzie wyszukać w Beskidach kilka dobrych tras zjazdowych (które będą jednak stosunkowo krótkie), ale przy najlepszych nawet chęciach nie zdołamy na tych trasach wychować zjazdowców tak łatwo i szybko jak to może zrobić, ze względu na tereny i kolejki, Zakopane.

Wydaje nam się więc, że Śląsk będzie w przyszłości ośrodkiem narciarstwa klasycznego (o ile z rozwojem konkurencji biegowych będzie postępować i rozwój skoków) w Polsce i stąd właśnie wywodzić się będą najlepsi kombinatorzy klasyczni. Byłoby to najnaturalniejszym wynikiem warunków i możliwości jakie na naszym terenie w tym względzie posiadamy. Przyszłość narciarstwa śląskiego leży więc nie w rozwoju zjazdowych lecz klasycznych konkurencyj. (sk)

CO DZIEŃ NIESIE

PONIEDZIAŁEK **2** STYCZNIA

Dziś: Makarego w.
Jutro: Genowefy p.
Wsch. sł.: 7.20.
Zach. sł.: 15.34.

Komunikaty

Komunikat Zarządu Powiatowego Związku Powstańców Śl. na powiat katowicki.

Zgodnie z § 30 statutu Związku Powstańców Śl. wzywa Zarząd Powiatowy zwyczajne walne zebrania grup miejscowych powiatu katowickiego na dzień 6-go stycznia 1939 r. (święto Trzech Króli) jak następuje:

Bogucice, Sierocińiec o godz. 10 — p. Szefer. Brynów, sala Rzychonia o godz. 9 — p. Gajdzik. Bytków, sala p. Brysia o godz. 16.30 — p. B. Kopiec. Załęże, sala p. Bubały godz. 15.30 — p. Kurek. Bykowina, sala p. Bronego godz. 10 — p. W. Myszor. Brzęczkowice, sala p. Klimery godz. 16 — p. Przystolik. Brzeziska I, Dom Ofw. godz. 17 p. J. Warwas. Brzeziska II, sala p. Badury godz. 14 — p. J. Warwas. Dąb, sala p. Czupryny godz. 14 — p. Kocima. Dąbrówka Mała, sala p. Kull godz. 14 — p. Niemczyk. Halemba, sala p. Nocoń godz. 17 — p. prof. Wróbel. Józefowiec, sala p. Października godz. 10 — p. Grendorz. Janów Miejski, sala p. Korsonka godz. 16 — p. Przystolik. Janów Wieś sala p. Kotyrby godz. 10 — p. Baszista. Janów II (Nikiel), Sypialnia kop. godz. 13.30 — p. Baszista. Janów III (Glas.), sala TCL 1 maja godz. 16 — p. Baszista. Katowice-Centrum, sala Powstańców godz. 10 — Dr Kocur. Karbowa, sala Sielanka godz. 14.30 — J. Wodecki. Kochłowice, sala p. Rekusa godz. 16 — p. Szefer. Kłodnica, Świedlica godz. 13 — p. Myszor. Ligota, sala p. Mandeckiego godz. 15 — Dr Kocur. Mysłowice, Szkoła Powszechna godz. 15.30 — p. Przystolik. Michałkowice, sala p. Benkego godz. 14 — p. B. Kopiec. Nowa Wieś I, Szkoła godz. 16.30 — p. M. Paszkowski. Nowa Wieś II, sala p. Holocowej godz. 14 — p. M. Paszkowski. Panewnik, sala p. Neumana godz. 10 — p. Kocima. Przełajka, sala p. Dyika godz. 17 — p. Kurek. Siemianowice I, sala p. Procboty godz. 10 — p. E. Tomanek. Siemianowice II, sala TCL godz. 15.30 — p. E. Tomanek. Szopienice, Stary Browar godz. 10 — p. R. Niemczyk. Wełnowiec, sala p. Października godz. 10 — p. Rzepka. Załęska Hałda, Szkoła godz. 10 — p. Szczepanik. Załęże, Zdrój Rybnicki godz. 14 — p. Szczepanik. Zawodzie, kantyna huty „Ferrum" godz. 16.30 — p. R. Szefer.

O ile walne zebranie na I-sze zwołanie nie dojdzie do skutku, to po myśli par. 30 pkt. 8 statutu, zarząd grupy po upływie pół godziny zwołuje drugie zebranie, które jest prawomocne bez względu na liczbę obecnych. — Przypomina się członkom wszystkich grup obowiązek punktualnego stawienia się na walne zebranie. Poza tym komunikujemy, że w dniu 3 stycznia br. odbędzie się odprawa ścisłych zarządów i komendantów grup miejscowych w Domu Ludowym w Katowicach-Zawodziu przy ul. Krakowskiej o godz. 16.

Przy tej okazji składamy serdeczne życzenia noworoczne, przede wszystkim senatorowi Kornkomu, wszystkim członkom zarządu głównego i zarządu powiatowego jak również wszystkim zarządom i członkom grup miejscowych powiatu katowickiego. — Jednocześnie składamy życzenia imieninowe i urodzinowe sekretarzowi zarządu głównego p. Mieczysławowi Kopcowi. „Ad multos annos". Fr. Kawa, prezes. J. Wodecki, sekretarz.

P. K. O. DLA BEZROBOTNYCH

(—) PKO przeznaczyła na Pomoc Zimową dla bezrobotnych na rok 1938/39 podobnie, jak w roku 1936/37 i 1937/38, kwotę 100.000 zł. Poza tym PKO przychodzi każdego roku z bardzo wydatną pomocą dzieciom bezrobotnych. I tak od roku 1931 na przedszkola, prowadzone przez Tow. „Opieka" dla dzieci bezrobotnych, PKO przeznaczyła ogółem ponad pół miliona zł.

Katowice

UPADŁ NA GŁADKIEJ SZOSIE I ZŁAMAŁ RĘKĘ

(K) W piątek wieczorem na ul. Chorzowskiej w Katowicach - Dębie robotnik Jerzy Strzoryk ze Załęża upadł na gładkiej ulicy i złamał lewą rękę. Rannego odstawiono do szpitala.

O przedłużenie obniżki komornego

(—) Biuro Sejmu Śląskiego komunikuje: Śląska Rada Wojewódzka przedłożyła w tych dniach Sejmowi Śląskiemu projekt ustawy o przedłużeniu obniżki komornego. Obniżka komornego przedłużona ma być do dnia 31 marca 1940 r. Od tego terminu wysokość komornego wzrastać będzie co kwartał o 2 i pół procent podstawowego komornego aż do osiągnięcia pełnej jego wysokości. Projekt tej ustawy uchwalony będzie przez Sejm Śląski prawdopodobnie w pierwszej połowie stycznia.

DZIECKO POD KOŁAMI SAMOCHODU

(K) Na ul. Wincentego Pola w Katowicach-Brynowie samochód ciężarowy, kierowany przez szofera Fryderyka Tkocza z Katowic najechał na 4-letniego Stefana Głowackiego z Brynowa. Dziecko doznało wstrząsu mózgu i zwichnięcia lewej stopy. Szofer w tym wypadku nie ponosi winy.

Chorzów

POŻAR W MIESZKANIU

(=) W ubiegłą niedzielę w godzinach popołudniowych w mieszkaniu robotnika Smykały Józefa z Chorzowa (ul. P. Mościckiego 16) wybuchł pożar na skutek zapalenia się wiszącej kotary nad rozpalonym piecem. Pożar został przez domowników ugaszony.

Policja katowicka nie próżnowała w noc Sylwestrową

Katowice żegnały wesoło rok 1938. Wszystkie lokale rozrywkowe były przepełnione. Jak w każdego Sylwestra policja miała pełne ręce roboty. W kilkudziesięciu wypadkach policjanci zmuszeni byli likwidować drobniejsze awantury na ulicach i w lokalach.

Około godziny 23.30 na drodze polnej w Katowicach-Dębie doszło do krwawej awantury, wywołanej przez pijanych spaszów katowickich, którzy uzbrojeni w noże, napadli na Wilhelma Żurka i W. Piechołka z Dębu. Żurkowi zadali napastnicy nożem

ŚMIERTELNY CIOS W BRZUCH

i ramię. Pacholek otrzymał cios w plecy. Obu śmiertelnie rannych dębian odwieziono do szpitala. Napastnicy zbiegli. Policja znajduje się na ich tropie. Również w Dębie około godz. 3 nad ranem napadnięty został prawdopodobnie przez tych samych spaszów robotnik Józef Palasz z Dębu (Chorzowska 12). Jeden zbir pchnął Palasza nożem w rękę, przecinając mu tętnicę. Ranny o własnych siłach udał się do najbliższego lekarza, który udzielił mu pierwszej pomocy.

W Katowicach-Załężu doszło w noc Sylwestrową

DO KRWAWEJ BÓJKI MIĘDZY GRUPĄ PIJANYCH MŁODZIEŃCÓW.

W trakcie bójki jeden z awanturników pchnął nożem w okolicę serca 18-letniego robotnika Pawła Szymurę z Załęża. Śmiertelnie ranny Szymura padł nieprzytomny na ziemię, zalewając się krwią. Awanturnicy na widok osuwającego się na ziemię rannego rzucili się do ucieczki. Szymura

ZMARŁ W DRODZE DO SZPITALA.

W Katowicach II 28-letnia Zofia Pawlas zamieszkała przy ul. Cynkowej 14 popełniła w noc Sylwestrową

SAMOBÓJSTWO

przez wypicie większej ilości lizolu. Desperatka zmarła w szpitalu.

Sylwester minął więc w Katowicach pod znakiem „mokrej roboty". W ostatni dzień starego roku zanotowano również w Katowicach kilka wypadków zuchwałych kradzieży i włamań.

Bezczelne wybryki młokosów niemieckich w noc Sylwestrową na ulicach Chorzowa

Mieszkańcy Chorzowa z oburzeniem donoszą nam, o bezczelnym wybryku miejscowych Niemców, którzy noc Sylwestrową wykorzystali dla celów politycznych. Około północy ulicami Chorzowa przeszła zwarta grupa pijanych młodzieńców, rekrutujących się z miejscowej mniejszości niemieckiej, oraz sfer renegackich, którzy wznosili

PROWOKUJĄCE OKRZYKI,

ubliżające godności narodu polskiego.

Oburzeni Polacy, będący świadkami bezczelnego występu młokosów niemieckich, chcieli dać im odpowiednią odprawę. Policja zmuszona była interweniować, przy czym spisała kilka protokołów na najbardziej prowokacyjnie występujących młodzików.

Jednak wrócił, ale z piętnem hańby

W sobotę wieczorem Eugeniusz Achtelik z Wodzisławia, przekroczył zieloną granicę z Niemiec do Polski obok urzędu celnego Szarlej wschodni, oddając się dobrowolnie w ręce patrolującego granicę strażnika. Achtelik służył w 1937 roku w pułku ułanów w Tarnowskich Górach, skąd zdezerterował w maju tego roku do Niemiec. Najedlszy się do syta „raju hitlerowskiego" postanowił dobrowolnie oddać się w ręce władz polskich, by odcierpieć zasłużoną karę za dezercję i móc następnie wrócić do swoich rodzinnych stron.

Wolała zginąć, niż dostać się w ręce policji

Ruda Śl., 2 stycznia.

23-letnia Klarę Janicką z Rudy ścigały dwie kobiety, z powodu dokonania kradzieży na ich szkodę. Janicka zamknęła się w mieszkaniu swej znajomej Wiktorii Szczeponik w Rudzie, a kiedy poszkodowane dobijały się do mieszkania Szczeponikowej, grożąc Janickiej wydaniem policji, ta ostatnia wyskoczyła z okna drugiego piętra na bruk, doznając złamania podudzia i ogólnych obrażeń całego ciała. W stanie b. groźnym przywieziono Janicką do szpitala gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Jak dalsze dochodzenia wykazały, Janicka cierpiała na rozstrój nerwowy i od dłuższego już czasu nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Świętokradztwo w Istebnej

Katowice, 2 stycznia.

Nieznani sprawcy dopuścili się świętokradztwa w kościele parafialnym w Istebnej, skąd skradli 10 złotych łańcuszków, kilka złotych i srebrnych pierścieni oraz inne wota, zawieszone przy obrazie Matki Boskiej. Świętokradcy mieli ułatwione zadanie, gdyż kościół jest stale otwarty ze względu na przeprowadzany remont.

MŚCIWY PANICZ, ZDEMOLOWAŁ PRZECIWNIKOWI MIESZKANIE.

(=) W sobotę przybył do mieszkania Szymona Sobiegały w Chorzowie, niejaki Józef Panicz, który będąc w stanie podchmielonym wszczął kłótnię z Sobiegałą i zdemolował mu mieszkanie. Awanturnik wywrócił piec, od którego wybuchł pożar. Zawezwana straż ogniowa ugasiła pożar. Paniczem zajęła się policja.

Również na tle osobistych porachunków doszło do bójki między Janem Szewczykiem i Marcelem Kocurkiem, (obaj zamieszkali w Chorzowie). W trakcie bijatyki Szewczyk dobył brzytwy, którą zadał Kocurkowi cios w twarz. Okaleczonego Kocurka odstawiono do szpitala.

Świętochłowice

WRACAJĄ DO KRAJU

(S) Dnia 30 grudnia przez punkt graniczny Bytom - dworzec powróciło z Francji do Polski 18 reemigrantów.

Poświęcenie koksowni huty „Pokój"

Huta „Pokój" rozbudowała swoją koksownię w Nowym Bytomiu, w której zainstalowano baterię nowych pieców kosztem ok. miliona złotych. Poświęcenie nowej inwestycji nastąpi w styczniu 1939 r.

Pszczyna

WYŁUDZIŁ POKAŹNĄ GOTÓWKĘ

(P) Kupiec Gruenszpan z Nowego Targu doniósł policji, że Franciszek Roter z Tych pod pozorem zawarcia spółki wyłudził od niego w podstępny sposób 2000 zł. Ile w tym prawdy, wykażą dochodzenia policyjne.

Rybnik

NOWY KOŚCIÓŁ W JANKOWICACH

(R) W Jankowicach Rybnickich wybudowany zostanie nowy kościół parafialny, który zastąpi obecny stary drewniany kościółek, posiadający wielką wartość historyczno - muzealną. Stary kościółek poddany zostanie gruntownej renowacji.

6000 ZŁOTYCH NA ŚCIGACZ MORSKI

(R) Prezydium Obwodu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Rybniku uchwaliło na zebraniu sprawozdawczym przekazać kwotę 6000 złotych na ścigacz morski. Jak z sprawozdania działalności LMK obwodu powiatu rybnickiego wynika, urządzono z okazji „Tygodnia Morza" bardzo wiele imprez. W roku 1938 zbiórka pieniężna przyniosła 9 036.36 zł, gdy w roku 1937 zdobyto zaledwie 4 237.21 zł, tak że dochód powiększył się o około 5000 zł. Wynik ten świadczy nie tylko o większej ofiarności społeczeństwa na rzecz LMK, ale również dodatnio ilustruje działalność obwodu, na którego czele stoi naddyr. inż. Krupiński.

POMÓŻCIE BEZROBOTNYM!

Lekkie audycje artystyczne w Polskim Radio

Są dwa rodzaje sztuki: jedna której trzeba słuchać z natężeniem, z przymkniętymi oczyma — i z uwagą starać się ją zrozumieć, druga to ta, która wpada nam przemocą do uszu, nie pozwalając na żadną myśl i zastanowienie się, dając się odczuć i zrozumieć już w tym momencie, kiedy doszła do naszej świadomości.

W programie radiowym mamy rozległą dziedzinę, w której reprezentowany jest ten drugi rodzaj sztuki, a mianowicie lekkie audycje muzyczno-słowne, skecze, monologi i dialogi humorystyczne, podwieczorki przy mikrolonie, operetki radiowe itd. Wszystko to służy, dzięki staranności, z jaką radio dobiera autorów, teksty i wykonawców, nie tylko do udostępnienia rozrywki szerokim rzeszom słuchaczy, ale również do podniesienia ich smaku, do stopniowego zachęcania do twórczości poważniejszej.

Niektórzy patrzą na tę gałąź sztuki z ironią i twierdzą, że nie zasługuje ona na to miano, ale nie mają słuszności, gdyż lekkie utwory artystyczne są taką samą sztuką, jak utwory o charakterze poważniejszym.

Do czołowych utworów lekkiej sztuki radiowej należy skecz, będący poza tym najpopularniejszą obecnie audycją literacką lekkiego autoramentu. Skecz wywodzi się z Anglii, skąd w niezwykle szybkim czasie przeniósł się na kontynent europejski, a potym rozpowszechnił się po całym świecie. Budowa skeczu jest najprostsza jaką sobie można wyobrazić: cieniutki wątek myśli, jakieś najprostsze zdarzenie z życia codziennego — wszystko to żyje i porusza się w skeczu kończącym się z reguły efektowną pointą. W programach Polskiego Radia skecz jest utworem bardzo często reprodukowanym przed mikrofonem, zwłaszcza jako urozmaicenie dłuższych audycyj muzyczno-słownych.

Drugim najważniejszym z kolei gatunkiem audycyj lekkich są takie audycje, jak Ta-joj, Wesoła Syrena, Kukułka Wileńska i cały szereg innych. Audycje te łączą wszystkie możliwe rodzaje literackiej i muzycznej lekkiej muzy, dzięki czemu znajdują u słuchaczy Polskiego Radia stałe zainteresowanie, a często i naśladownictwa radiofonii zagranicznych.

Osobno wspomnieć należy o kabarecie radiowym, którego próby robione były w wielu rozgłośniach, a przede wszystkim w Warszawie. Tutaj mamy już treść łączącą razem całość złożoną z lekkich utworów muzycznych. Nie ma tutaj zresztą bynajmniej przewagi jednego elementu nad drugim, a raczej widzimy tendencję do utrzymania harmonii między pierwiastkiem literackim i muzycznym w audycji.

Zarówno jedne audycje jak i drugie mają charakter obyczajowy, co pozwala — pod maską lekkości i niefrasobliwości — przeprowadzić nieraz myśl głębszą, nie pozbawioną często znaczenia społecznego.

Do lekkich audycyj artystycznych zaliczyć też trzeba operetki radiowe, które ostatnio są z reguły radiofonizowane dzięki temu ich „kształt" radiowy porbawiony został tych wszystkich śmieszności, które często rażą na scenie i co spowodowało, że są te audycje nie tylko znośne, ale i bardzo pożądane przez wielu słuchaczy.

To wszystko, co w radio jest lekkim, przyjemnym, pogodnym, miłym, to co urozmaica nam godziny słuchania radia, to wszystko należy do potężnej całości lekkich audycyj Polskiego Radia zarówno muzycznych jak i literackich, najbardziej lubianych przez słuchaczy.

TEATR KINO I ESTRADA

TEATR IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH.

REPERTUAR:

Wtorek o godz. 20: Występ Mizy Zimińskiej i Eugeniusza Bodo.

Środa o godz. 20: „Lato w Nohant".

Czwartek o godz. 20: „Lato w Nohant".

Piątek o godz. 16: „Jan". — O godz. 20: „Jan".

Sobota o godz. 20: „Lato w Nohant".

Mira Zimińska i Eugeniusz Bodo w Katowicach.

We wtorek 3 stycznia wystąpią na deskach teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach dwa asy polskiej sceny niezrównana piosenkarka i humorystka Mira Zimińska i znakomity jej partner ulubiony artysta filmowy, świetny komik Eugeniusz Bodo. W programie humor-piosenka i satyra. — Przy fortepianie Tadeusz Bygetyński.

TEATR NA PROWINCJI.

CIESZYN — poniedziałek 2 stycznia 1939 o godzinie 19.30: „Lato w Nohant".

OPOLE — piątek 6 stycznia o godz. 15.30: „Krawiec w zamku".

STRZELCE — piątek 6 stycznia o godz. 15.30: „Krawiec w zamku".

CHORZÓW — niedziela 8 bm. o godz. 20: „Pan Jowialski".

CHORZÓW — poniedziałek 9 bm. o godz. 19: „Pan Jowialski" dla bezrobotnych.

„Lato w Nohant".

We wtorek o godz. 20 wystawi teatr im. St. Wyspiańskiego w Chorzowie, w Mieskim Domu Ludowym, komedię Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Lato w Nohant". Piękną tę komedię, ujmującą na scenie urywki z życia wielkiego Chopina, zobaczymy w reżyserii Wiktora Biegańskiego, który też kreuje rolę Chopina. Dekoracje art. mal. J. Jarnutowskiego. Muzyka Chopinowska w wykonaniu Kazimierza Boficzy-Tomaszewskiego. Bilety w cenie od gr 35 do zł 2.20 sprzedaje kasa teatru w dni powszednie w godz. od 10-12 i od 15-20. Abonamenty i bony zniżkowe ważne.

KINOTEATRY w KATOWICACH:

od dnia 30 grudnia.

CAPITOL: „Słowiczek".
CASINO: „Wakacje".
COLOSSEUM: „5 milionów szuka spadkobiercy".
SŁONCE: „Nasza żoneczka".
STYLOWY: „Marco Polo" i „Prawo kobiety".
UNION: „Skrzydła nad Honolulu".
ZORZA: „Verdi" z Benjamino Gigli.
ZALEŻE — RAJ: „Ułan księcia Józefa" i „Kraj miłości".
ZAWODZIE — ATLANTYK: „Tykrys Eszpapuru".
BOGUCICE — BAJKA: „Wrzos" i „Czardasz".

Inne miejscowości:

BIAŁA — MIEJSKIE: „Nasza żoneczka".
BIELSKO — APOLLO: „Czar nocy majowej". — RIALTO: „Królewna Śnieżka".
BIELSZOWICE — ŚLĄSKIE: „Burg - Theater" oraz „Kawiarnia na granicy".
CHORZÓW — APOLLO: „5 milionów szuka spadkobiercy" i „Poszukiwany bohater". — ROXY: „Córka znachora" i „Penstonarka". DELTA: „Ptasznik z Tyrolu" i „Przeklęty skarb". — RIALTO: „Jej obrońcy" i „Huragan". — COLOSSEUM: „Dla Ciebie Sinorito" oraz „Prokurator Andresi".
CHORZPACZÓW — ŚLĄSKIE: „Bacarola" i „Przygoda w Szanghaju".
HAJDUKI W. — ŚLĄSKIE: „Pensjonarka" oraz II. część „Olimpiady".
JANÓW — SŁONCE: „Judyjski grobowiec" II część, „Rose-marie".
LIPINY — CASINO: „Heidi". — COLOSSEUM: „Ptaszrik z Tyrolu" i „Przeklęty skarb".
MIKOŁÓW — ADRIA: „Przebrzmiała melodia".
MYSŁOWICE — ODEON: „Żebrak w purpurze". — HELIOS: „Lord Jesse".
MYSŁOWICE — COLOSSEUM: „Biały motyl" oraz „Wyspa skazańców".
MYSŁOWICE — ADRIA: „Strachy".
NOWY BYTOM — PATRIA: „Nasza córka" oraz „Przygoda w Szanghaju".
NOWA WIEŚ — PIAST: „Paweł i Gaweł" i „Zbrodnia w Monte Carlo". — SIENKIEWICZ: „Dziewczątko z Varlete" i „Czarny książę".
PIEKARY ŚL. — APOLLO: „Proces dr. Derugi" oraz „Grzech młodości".
PIEKARY ŚL. — UCIECHA: „W cztery oczy" i „Trzej niepojęci".
PIOTROWICE — PIAST: „Moje szczęście to ty" i „Czarny książę".
RADZIONKÓW — CASINO: „Nieusprawiedliwiona godzina" i „W dżungli".
RUDA ŚL. — BAŁTYK: „Gehenna" i nadpr.
RYBNIK — APOLLO: „Nasza żoneczka" i „Wyspa skazańców". — ŚWIT: „Hrabia Kelner" oraz „Piekło Sahary". — HELIOS: „Audiencja w Iszlu" oraz „W Kijówce Davsona".
SZOPIENICE — HEL: „Miłość w dżungli" i „Gdy gwiazdy zapłoną".
ŚWIETOCHŁOWICE — COLOSSEUM: „Czar nocy majowej" i „Zamknięty świat". — APOLLO: „Ostrożnie z miłością" i „Chiński brylant".
TARN. GÓRY — ŚWIATOWID: „Druga młodość". — EUROPA: „Arena życia".

CO GRAJĄ W KINACH W SOSNOWCU

EDEN: „Brawura".
ZAGŁĘBIE: „Rena".

Bielsko

ZŁAMAŁA NOGĘ

(B) W ubiegły piątek 78-letnia Kamilla Kotterman, zamieszkała w Bielsku (Kościelna 3), wchodząc do urzędu pocztowego w Bielsku, potknęła się przy otwieraniu bramy i upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania lewej nogi. Staruszkę odwieziono do szpitala.

Redaktorzy działów:

„Życie Gospodarcze" — Jan Brzeski.
„Z Hut i Kopalń" — Józef Kenik
„Sport i wychowanie fizyczne" — Stefan Kisleliński
Dział depeszowy — Wilhelm Bolesław Cholewa
Dział kroniki policyjno-sądowej i lokalnej miasta Katowic — Wilhelm Mikołajec.
Dział informacyjny i kronika prowincjonalna — Ernest Reiss.
Za ogłoszenia — Stanisław Rejmaniak, Katowice

Banda Rybki przed Sądem Apelacyjnym

W sobotę przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko osławionej bandzie Stanisława Rybki ze Lwowa, która dokonała szeregu zuchwałych włamań na terenie miasta Katowic. Między innymi banda włamała się do składu broni Mędlewskiego w Katowicach, **skąd skradła 99 rewolwerów, większą ilość amunicji do broni krótkiej i 80 zł gotówki.** Banda Rybki włamała się ponadto do mieszkania Henryka Kowalskiego w Katowicach, gdzie skradła biżuterię, futra, srebra stołowe itd., ogólnej wartości 10 tys. zł. Bandyci znaleźli schronienie w mieszkaniu Żyda Chaja Blumensztyka w Będzinie, gdzie przechowywali skradziony łup i układali plany nowych włamań. Skradziony towar wywozły do Lwowa dwie kobiety zaangażowane przez herszta bandy Rybkę. Cała sprawa znalazła swój epilog przed sądem okręgowym w Katowicach w dniu 20 sierpnia ub. r. Na ławie oskarżonych zasiadł: Stanisław Rybka, Roman Fedak, Adam Kamiński, Samuel Gerstenfeld. — wszyscy ze Lwowa, Chaj Blumensztyk z Będzina i Petronela Szybówna. W wyniku rozprawy sąd skazał pierwszych czterech na karę po 3 lata więzienia z tym, że po odcierpieniu kary osadzeni zostaną dożywiotnio w domu dla niepoprawnych przestępców. Blumensztyk otrzymał 2 lata więzienia, Szybówna 1 rok więzienia. Blumensztykowi i Szybównie zawieszono karę na 2 lata.

Od wyroku tego odwołali się: Rybka, Gerstenfeld i Kamiński. Wszyscy trzej stanęli wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach, który karę pierwszej instancji zatwierdził im w całej rozciągłości. Sąd przyjął, że zasądzeni są znanymi recydywistami, nie zasługującymi na jakiekolwiek okoliczności łagodzące.

RODZICE POLSCY! Imiona niemieckie narzucił ludowi śląskiemu zaborca — usuńcie jeszcze jeden ślad niewoli — nadawajcie swym dzieciom imiona polskie.

Miły gospodarz:

Z drzwi obiecał zrobić trumnę lokatorowi

Mistrz stolarski Paweł Kramny, zamieszkały w Świętochłowicach (ulica Wolności) toczył od dłuższego czasu spór z lokatorem Janem Młyńczakiem. W ub. piątek Kramny uzbrojony w nóż kuchenny, wpadł do mieszkania lokatora i grożąc mu zabiciem, począł niszczyć mu meble. Następnie wyjął Młyńczakowi z zawiasów drzwi w przedpokoju, oświadczając przestraszonemu lokatorowi że zrobi mu z drzwi trumnę. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja.

Sądy Pracy

Rozporządzeniem ministrów sprawiedliwości i opieki społecznej utworzony zostaje Sąd Pracy w Rybniku.

Tworzy się z dniem 1 marca 1939 r. Sąd Pracy przy Sądzie Grodzkim w Rybniku. Okręg Sądu Pracy w Rybniku obejmuje okręg Sądu Grodzkiego w Rybniku.

Liczbę ławników Sądu Pracy w Rybniku określa się na 40, po 20 z grupy pracodawców i z grupy pracowników, liczbę zastępców ławników na 80, po 40 z każdej z tych grup

Liczbę ławników Sądu Okręgowego w Katowicach zwiększa się do 160, po 80 z grupy pracodawców i z grupy pracowników, liczbę zastępców ławników zwiększa się do 320, po 160 z każdej z tych grup.

Z ogólnej liczby ławników tego sądu i ich zastępców powołuje się po 40 ławników i po 80 zastępców z grupy pracodawców i z grupy pracowników z okręgu Sądu Pracy w Katowicach, po 18 ławników i po 36 zastępców z każdej z tych grup z okręgu Sądu Pracy w Chorzowie, po 12 ławników i po 24 zastępców z każdej z tych grup z okręgu Sądu Pracy w Tarnowskich Górach oraz po 10 ławników i 20 zastępców z każdej z tych grup z okręgu Sądu Pracy w Rybniku.

Do upływu okresu trzyletniego, na który powołani zostali ławnicy Sądu Okręgowego w Katowicach, ławnicy ci pełnią swe funkcje w dotychczasowej liczbie.

Zastrzelił się na progu ojcowskiego domu

Mysłowice, 1 stycznia.

W noc Sylwestrową 26-letni Jerzy Kwaśniok bez stałego miejsca zamieszkania, przybył do mieszkania swego ojca zamieszkałego w Mysłowicach (ul. Miarki). Kwaśniok stanąwszy w progu ojcowskiego domu, dobył z kieszeni rewolwer i celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Dochodzenia wykazały, że Kwaśniok zastrzelił się z rewolweru, który parę dni temu skradziony został z portierni rzeźni miejskiej w Mysłowicach.

Odrzucone odwołanie starokatolików

Jak wiadomo, w lipcu 1938 r. zarządzeniem Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego została rozwiązana w Katowicach parafia starokatolicka. Od dnia tego przestał istnieć komisaryczny zarząd gminy starokatolickiej.

Wyznawcy gminy, których była znikoma liczba — odwołali się od decyzji Urzędu Wojewódzkiego. Obecnie dowiadujemy się, że odwołanie to, złożone w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zostało odrzucone. Tym samym b. komisarycznemu zarządowi gminy starokatolickiej pozostała jedynie ostatnia droga, odwołanie się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

BYLIBY ULEGLI ZATRUCIU

(B) Eugenia Russ z Białej (ul. Żywiecka) wracając na 28 grudnia uległa zatruciu czadem, który wydobywał się z pieca w pokoju, w którym spała razem z mężem. Mąż jej obudził się w porę z silnym bólem głowy i spostrzegł, że żona jest nieprzytomna. Bezzwłocznie zawiadomił pogotowie ratunkowe, które po przywróceniu Russowej do przytomności, odstawiło ją do szpitala w Białej.

Wpadł do kanału z gorącą wodą

W Opolu, na Śląsku Opolskim wydarzył się straszny wypadek. Przechodzący ulicą Sternstrasse 17-letni W. Arlt wpadł do kanału pozbawionego żelaznego nakrycia, w którym znajdowały się gorące ścieki. Młodzieniec odniósł na całym ciele szereg ciężkich poparzeń. Nieszczęśliwego przewieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Wyrzucił żonę z pędzącego pociągu

Z Opola donoszą: Sąd przysięgłych w Opolu na Śląsku Opolskim skazał na karę śmierci znanego tam dentystę dr Schlosshardta, który w dniu 9 października ub. r. w celu pozbycia się swej żony, wyrzucił ją z pociągu.

Zasądzony wniósł rewizję wyroku tak, iż rozprawa apelacyjna przed 4 senatem karnym przy sądzie Rzeszy odbędzie się 13 stycznia.

RADIO

Poniedziałek 2 stycznia.

KATOWICE — Godzina 5.30—7.00 Audycja poranna. 7.15 do 8.00 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 do 13.30 Audycja dla kupców i rzemieślników. 14.00 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry rozgłośni katowickiej. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Współczesna muzyka angielska. 17.20 „Helena" — pogadanka. 17.30 Z zapomnianych naszych pieśni 18.00 „Za miedzą" — audycja słowno-muzyczna. 18.36 Koncert rozrywkowy 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego. 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. 21.00 „Cyklon" — powieść mówiona. 21.15 Recital fortepianowy 21.40 Nowości literackie. 22.00 Transmisja z Krakowa. 23.00 do 23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

Wtorek 3 stycznia.

KATOWICE. — Godzina 5.30—7.00 Audycja poranna. 7.15 do 8.00 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 do 13.00 Audycja południowa. 14.00 Wiadomości gospodarcze lokalne. 14.05 Koncert życzeń. 14.35 „Kukiełki śląskie" Karnawał u kukiełek. — Tekst i reżyseria Heleny Tymtenieckiej, wykona zespół dziecięcy rozgłośni katowickiej. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 15.00 Zwierzęta różnych części świata — pogadanka. 15.15 Gawęda o literaturze — prof. Alfred Jesionowski. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Polska muzyka fortepianowa. 16.50 Felieton. 17.05 Recital na viola da gamba 17.30 Z pieśnią po kraju. 18.00 Zagłębie Dąbrowskie na głos. 18.15 Nowości z płyt. 18.25 Wiadomości sportowe. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. 21.00 Powieść mówiona. 21.15 „Manfred" — poemat dramatyczny G. Byrona. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00—23.05

SÓL JADALNA

po cenach hurtownych

50 kg soli białej	zł 14,51
50 kg soli szarej	zł 9,07
(za worek lniany 1 zł zastawu)	
10 kg soli stołowej zwykłej a 1 kg	zł 4,17
10 kg soli stołowej zwykłej a ½ kg	zł 4,53
5 kg soli stołowej jodowanej a ¼ kg	zł 4,07

nabyć można na Zaolziu

w Karwinie Hurtownia P.M.Sl., Magazyny kolejowe, telefon 137
w Boguminie 6. Szewczyk, telefon nr 60
w Jabłonkowie i. Niedoba, Rynek nr 3
w Trzyńcu Hurtownią związku kupców polskich, telefon nr 26

Szoter
z różowem prawem jazdy bez nałogów poszukuje posady Oferty do P. Z. pod A. K.

Piekarnia
(ubr. 14.000 dochodu) z powodu nagłego wyjazdu sprzeda. 3000 zł. pośrednictwo. — Brzęk, Tarnowskie Góry, Opolska 9. (3219)

Unieważniam zgubiony
dowód osobisty
i obywatelstwo, wystawione przez gminę Marki, woj. warszawskiej. Taliana Marianna, Szawkun. (3218)

Duży słoneczny
ładny pokój
niemeblowany, w południowej części m. Katowic, łazienka, telefon, jest od zaraz do wynajęcia. Oferty do P. Z. pod R 130

Zgubiono
23 grudnia we Frysztacie teczkę z ważnymi dokumentami. Łaskawy znalazca zechce je zwrócić za sowitem wynagrodz. we firmie P. Reich, Karwina, Hohenegger.

PENSJONAT „ŚLĄZACZKA"
K. Mączyńskiej
WISŁA
przyst. Dzięcioroka
Telefon nr 66.